Nr 120 We Lwowie Czwartek dnia 28. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... kwartalnie 20 franków.
Kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7. w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. po wiersza.

Akcja miast i Stańczyki.

Wychodzący w Krakowie tygodnik *Głos polityczny*, który z każdym numerem korzystniej się przedstawia, odznaczając się sądem trzeźwym i umiarkowanym a prawdziwie niezależnym, zawiera w najnowszym numerze artykuł pod tyt. „Honor domu uratowany“, który należycie ocenia Zjazd przedwyborczy miejski we Lwowie i odmowę wzięcia w nim udziału ze strony Komitetu krakowskiego.

„Autor artykułu podnosi, że zniesienie różnic prawnych między warstwami społecznemi nie uchyliło różnic pod względem ekonomicznym, różnic w kierunku i rodzaju pracy zawodowej, jakie istnieją i zawsze istnieć będą. Nie ignorowanie tych różnic i zewnętrzne ich zacieranie, lecz owszem pielęgnowanie należyte odrębnych interesów pojedynczych warstw społecznych i rozumne kierownictwo jest w stanie wprowadzić je w harmonję z ogólnym interesem kraju. Wszakże, gdyby włościanie nie mieli swoich odrębnych interesów i odrębnych żądań od politycznego życia, czy mógłby się był w Sejmie naszym zawiązać osobny Komitet dla spraw włościańskich? Zawiązali go posłowie wybrani przez włościan, bo wszyscy to czuli, że włościanie mają odrębne interesa i potrzeby.

Tak samo w roku zeszłym posłowie sejmowi z większej własności zawiązali się w Komitet, który możnaby utartym potocznie wyrazem nazwać „szlacheckim“. Komitet naradzał się nad akcją parlamentarną ze stanowiska potrzeb ziemian, mających większe obszary, a więc uznał, że są także osobne potrzeby, a tak samo jak ów Komitet włościański dla włościan, sformułował także dla warstwy ziemian pewne postulaty prawodawcze.

„I nikt wtedy nie lękał się ani Komitetu „włościańskiego“, ani „szlacheckiego“, ze stanowiska wspólnego dobra kraju, które dla wszystkich jednostek powinno być jedno. Dlaczego? — bo ludzie, nie należący do ekonomicznej klasy szlachty i tych, co dla niej i dla włościan pracowali, nie patrzyli na szlachtę okiem niedowierzania, nie stanęli do obserwacji na gruncie nieufności, ażeby podejrzywaniem lub uprzedzeniem zatruć sąd swój o współbraciach. Oni wierzyli, bo podług siebie sądzili, że bracia szlachta, radząc nad własną dolą, radzi tem samem nad dolą kraju, że potrzeby i interesa ziemian naszych są potrzebami kraju, którego oni są dziećmi, że z temi interesami potrzeby i interesa mieszczan w ścisłej są zgodzie i wzajemnej zawisłości. Oni czekali na wynik tych obrad z pragnieniem pouczenia się o tem, czego ziemianom potrzeba, z gotowością popierania ich potrzeb, bo to i ich potrzeby, wspólne potrzeby jednej społeczności.

Dlaczegóż dzisiaj, gdy mieszczanie postanowili się zebrać we Lwowie, ażeby radzić nad wspólną dolą, ażeby objaśnić postulaty akcji politycznej ze względu na specjalne mieszczan potrzeby, myśl ta, ruch ten znajdują sąd tak odmienny?

Jest to jeden z licznych objawów publicznego życia, świadczący o istnieniu znacznej choroby w naszym organizmie społecznym. Bo ktoż to potępił od razu i zasadniczo ten ruch w łonie mieszczan poczęty? Potępienie przyszło z tej strony, z której siłą zdobytych wpływów, pozycyj społecznych i urokiem przewagi wychodziło od lat 20 wszelkie kierownictwo publicznego życia naszego: od skrajnego skrzydła konserwatyzmu krajowego. I Kraków wskutek uchwały większości miejskiego Komitetu wyborczego jak często dotąd — niestety! — wziął inicjatywę, ażeby usunięciem się od wspólnego miastom ruchu zadokumentować po raz, nie wiemy już który, ten nieszczęśliwy jakiś antagonizm swój ze stolicą, ten przykry odblask różnicy między Wschodem a Zachodem kraju.

A przyłożyli do tego rękę mężowie znani zkądinąd z gorliwej pracy, a między nimi i tacy, którzy właśnie w Komitetach zawiązanych dla odrębnych spraw niemieszczańskich wybitne zajmują stanowisko. Jest to ten fatalny dysonans, który się odzywa od czasu do czasu na skrajnem skrzydle konserwatywnej partji krakowskiej pod hasłem równie fałszywie arystokratycznem, jak szkodliwem: „Honor domu uratowany!“ A zkądże prawo do mierzenia mieszczan inną miarką aniżeli siebie, zkąd ufność tylko we własną i swojego stronnictwa siłę patryotyzmu, rozum polityczny i zacność pobudek w służbie dla kraju? A dlaczego z góry podejrzywanie każdego, kto w innym pracuje obozie o brak, o prostą przeciwność tych cnót obywatelskich, kiedy te cnoty tworzą się w ludziach, nie w obozach politycznych, kiedy nie wolno tych cnót odmawiać nikomu z góry, ale je owszem u każdego przypuszczać należy?

A ta tylko zarozumiałość ma uprzywilejowaną wyłączność cnót obywatelskich i politycznego rozumu — ta i nic więcej stanowi ostateczną pobudkę tego separatyzmu. Jest to ta sama choroba, która w każdym ruchu żywszym, który nie wychodzi wprost z łona samej tej partji, w każdym objawie swobody narodowej, w każdym silniejszym oddechu wolności politycznej wietrzy konspirację. Nieopisany jakiś lęk ogarnia mężów we własne tylko siły ufnych; nie cofają się oni przed zadawaniem społeczeństwu antydotów tej miary, w jakiej, często powtarzane, zdolne są zmrozić i w odrętwienie wprawić organizm narodowy. W takim stanie organizm taki zapewne da się poruszać jak automat każdemu, kto ma jakąkolwiek siłę poruszającą, czy ta siła leży w powadze i środkach pozycyj społecznych, czy w uroku władzy lub przewagi. Ale cóż wart taki organizm sam w sobie, co naród w stanie bezwładnego znieczulenia do samodzielnego wykonywania praw niezdatny? Czy w pewnej już części organizmowi naszemu nie grozi to niebezpieczeństwo, z ręką na sercu a z okiem trzeźwem spoglądnijmy, zastanówmy się, a może uwierzym raz, że dosyć już chłodu i zimna, dosyć niewiary, obaw i podejrzeń: więcej nam trzeba ciepła, ufności i życia.

Motywa podane w uchwale odmownej Komitetu krakowskiego nie zdołają zasłonić choroby, co na dnie leży. „Miasta nie mają odrębnych interesów?“. Ależ mają i niechaj tylko o nie dobrze dbają, niech je wyjawią, sformołują—kto niemieszczanin, a weźmie udział w życiu publicznem, będzie wdzięczen za pouczenie, bo będzie wiedział, gdzie dla dobra kraju przyłożyć rękę. Bo potrzeby miast i mieszczan, to potrzeby kraju, potrzeby nasze wspólne, tak samo, jak potrzeby szlachty i włościan.

„Karność dla Komitetów centralnych i dla Koła polskiego sejmowego potrzebna?“. Tak jest — konieczna — ale karność to nie śmierć. W czemże zjazd mieszczan narusza karność? Wszak Komitety centralne nie mają prawa narzucać miastom kandydatów — owszem one wzywają miata do wykonywania prawa obierania swoich kandydatów, więc jakaż to niekarność, gdy miasta wykonywują to prawo w sposób taki, że porozumiewają się wprzód co do zasad postępowania — a dla czego karność tylko wtedy, gdy każde miasto wybiera kandydata i na drugie miasto się nie ogląda.

Oto jest gwałtowny występek przeciw karności, gdy kto mając konieczną ochotę zostać posłem z gmin wiejskich, staje przeciwko kandydatowi obranemu przez Komitet miejscowy, a przez Komitet centralny zatwierdzonemu i nie mogąc podołać powadze i zaufaniu kandydata oficjalnego bierze do pomocy środki agitacyj, jakich nasz włościanin nigdy znać nie powinien, i... wygrywa. Taka niekarność, to rozkładowy pierwiastek, wywracający za powiewem jednej burzy wyborczej posiew lat szeregu pielęgnowany ciepłą ręką tych, którzy cichą a ciągłą pracą zasklepiają zadane ręką wrogą przepaście między warstwami społeczeństwa naszego. Widzieliśmy przykłady takich niekarności, widzieliśmy je w tym obozie, którego stronnicy przeciwko zacnym popędom i usiłowaniom w obrębie niezaprzeczalnych praw podjętym, gdy je podejmują inni, rzucają jako groźbę formułkę karności narodowej, a cierpią i uznają takie przeciw istocie karności występki własnych *).

Więc dajmy pokój karności.

Mogą być jeszcze inne powody, które skłoniły większość Komitetu krakowskiego do tej decyzji. Kraków znany jest z powagi w życiu politycznem, Lwów zaś przeciwnie zdobył sobie w czasach, zwłaszcza ostatnich, reputację za mało poważnego w działaniu politycznem miasta. Ale wtedy, pytamy się, czy to rzecz godziwa i czy rozumna, usuwać elementa poważne od akcji, która już jest rozpoczętą, o której wiadomo, że mimo usunięcia się Krakowa, dokonaną będzie? Wszak o tem wie Kraków bardzo dobrze, że i we Lwowie dosyć jest żywiołów poważnych, że te stanęły na uboczu, bo nie mają same w sobie dość energji, ażeby stanąć do walki z tymi, którzy ulicę opanowawszy, zdobyli na chwilę teren Krakowa obowiązkiem rozumu politycznego było przeto właśnie z powodu tego powagą swoją tym pochowanym żywiołom we Lwowie przyjść w pomoc, podać grunt i oparcie, zgromadzić żywioły poważne z miast powiatowych, a wtedy Kraków byłby obywatelski spełnił obowiązek względem kraju całego, byłby położył zasługę patrjotyczną dla ogólnego dobra. Widoki po temu były bardzo prawdopodobne, bo wszakże akcja cała tym razem rozpoczęta była w sposób znacznie poważniejszy, aniżeli tylekroć przedtem — uznano to w pierwszej chwili powszechnie. Tymczasem Kraków cofnięty w szańce własnego obozu — jest to jeden z momentów, w których dzienniki skrajnego konserwatyzmu mogą znów krzykuąć fałszywym tonem arystokracji: „Honor domu uratowany!“

A może był jeszcze inny powód? Mówiono sobie dość głośno: „Ależ cała akcja Zjazdu mieszczan, to komedja na to tylko ułożona, ażeby panowie X. Y. uzyskali silne poparcie na krzesła poselskie?“

Nie wiemy, czy tak jest istotnie — w całej pełni nigdy to prawdą być nie może, bo mógł mieć taka pobudkę do inicjatywy X. Y., ale nie mogli jej mieć wszyscy. Gdzie kilku ludzi czyn inicjują, nad którego wykonaniem wielu ma pracować, tam pobudki tych kilku nie mają znaczenia, bo przychodzą inni w liczbie większej z innemi pobudkami i dzieło dla innych celów rozpoczęte, prowadzą w inną stronę. Niechajby Kraków z pobudką rzeczową do pracy był stanął, a byłby niechybnie zatarł pobudki osobiste kilku inicjatorów, — o ileby były.

Ale gdyby nawet istotnie tak było, gdyby np. partja krajowej lewicy użyła zjazdu jako środek agitacyjny w celu wprowadzenia do Koła polskiego swoich kandydatów, więc cóż w tem tak zdrożnego, żeby się wyłamywać od jedności działania w kraju? Byłby to środek agitacji sam w sobie legalny i w istocie swojej ani niemoralny, ani nie demoralizujący. Czy partja skrajna konserwatywna nie zna i nie używa dla siebie i „swoich“ żadnych środków do agitacji wyborczej? Wiele dalibyśmy za to w imieniu dobra ludu naszego i samodzielności narodu, gdybyśmy zdołali ograniczyć tę partję w agitacji wyborczej do takich tylko środków, jak zjazd delegatów miejskich, który działa jawnie pod kontrolą opinji i prawa.

Więc może w tem tak straszne niebezpieczeństwo, że X. lub Y. mogą zyskać szanse wejścia w skład Koła polskiego?

Przyznamy chętnie, że nie widzielibyśmy w tem korzyści, gdyby do Koła polskiego wejść miało wiele żywiołów takich, które w utrzymaniu samodzielności kraju i narodu naszego nie umieją rozpoznać miary realnej polityki w Austrji. Ale też równie chętnie wyznamy, że nie mniejszą boleść sprawiłby nam widok zwiększającej się w Kole liczby tych, którzy przesadzając konserwatyzm po za jego rozumne granice, skłonne są abdykować ze samodzielności.

A przecież te ostatnie żywioły znajdują gorące poparcie w tej partji, która i w mieście Krakowie rządzi.

Jest niestety ugruntowana obawa, że takich wejdzie tym razem do Koła więcej aniżeli potrzeba, ażeby sparaliżować dwa głosy, gdyby je z obozu odwrotnie — skrajnego zjazd miejskich delegatów istotnie do Koła wprowadził.

A potem nie trzeba zapominać, że służba w Kole polskiem — to szkoła politycznego życia. Dzieje Koła uczą, że ludzie zdatni do pracy zawodowej i fachowej a ciepłem patryotyzmu ogrzani, gdyby nawet weszli do Koła z intencjami czysto opozycyjnemi, ustatkują się rychło, gdy do roboty się wezmą i gdy dane dla pracy warunki wyrobią im okomiar taktyki politycznej.

Więc nie trzeba się tak przestraszać, jeżeli tego rodzaju ludzie chcą wejść do Koła — raczej niechaj odstraszą wyborców ci, którzy nie przynoszą do Koła innej kwalifikacji nad tą, że to będą robić, co im każą, a przecież i tacy chcą wejść i tych się — rzecz dziwna — partja skrajnego konserwatyzmu nie boi.

Więc powtarzamy: — Możemy ganić prywatę, jeśli leżała na dnie akcji mieszczan, wolno walczyć partji przeciw partji najzacięciej — ale walka różna zna broń. Źle uczyniła większość Komitetu krakowskiego, że obrała broń separatyzmu. Kraków miał sposobność przysłużyć się poczciwej sprawie bez względu na osoby, przyczynić się do rozwoju dobra powszechnego — sposobność tę ominął nie z zaniedbania ale z rozmysłu tej partji politycznej, która w nim rządzi, a ztąd spotkał nas zarzut złamania idei wspólności interesów i jedności kraju.“

*) Vide wybór hr. Jana Stadnickiego do Rady państwa.

Telegrafują nam z Wiednia:

„Wiadomem już jest, komu powierzono budowę kolei żelaznej Stryj-Beskid. Otrzymały ją dwie firmy w ten sposób, że pierwsza sekcja mniejszego znaczenia, składająca się z czterech losów, według oferty, na sumę jednego miljona złr. dostała się spółce: „Godlewski, Breiter & Comp.“; druga zaś sekcję, obejmującą pięć trudniejszych losów, według oferty, na sumę przeszło dwóch miljonów złr. w. a. otrzymała firma „Froehlich““.

Podział ten na sekcje nastąpił, jakeśmy już donieśli, z powodu, iż tylko sześć na dziewięć losów obsadzili przedsiębiorcy krajowi. Pomysł podziału na sekcje był dla nas bardzo pożądanym, bo inaczej byłby całą budowę otrzymał jeneralny przedsiębiorca, którego nie brakowało, a tak choć część budowy przeszła w ręce pracowitej spółki krajowej.

Nadmieniamy jeszcze, że przyjęciem powyższych dwóch ofert, nie jest objętą budowa tunelów i robót kamiennych, a jeżeli się nie mylimy, to i konstrukcje żelaznych mostów, które już poprzednio innym powierzono przedsiębiorcom.

Ekspropr jacje czyli wywłaszczenie gruntów pod tę kolej, przeprowadza Rząd na własny rachunek.

Z Wiednia odbieramy z bardzo dobrego źródła następujący telegram:

„Rząd ułożył następujący program parlamentarny: Od początku września do połowy października obradować będzie nowa Rada państwa. Zajmie się ona przedewszystkiem sprawdzeniem wyborów, ułożeniem adresu, wyborami do Delegacyj wspólnych i wyborem komisyj, Rząd przedłoży Radzie państwa w tym czasie budżet na rok 1886, a parlament odeszle preliminarz do Komisji budżetowej i uchwali budżet prowizoryczny, poczem zostanie odroczona.

Od połowy października do połowy listopada obradować będą Delegacje wspólne, zaś od połowy listopada do połowy grudnia Sejmy krajowe. Po przerwie świątecznej w połowie stycznia dalszy ciąg sesji Rady państwa“.

Widzimy, że Rząd trzyma się stale swej dawnej taktyki i dawnych swych błędów. Za mało bowiem pozostawiono czasu Sejmom krajowym, co ilustruje nader dobitnie system autonomiczny Rządu dzisiejszego, zaś co do Rady państwa, to programem tym uniemożliwiono znów uchwalenie budżetu państwowego w czasie właściwym.

Sejmy krajowe mogły obradować w maju i czerwcu, a wybory można było przeprowadzić w lipcu. W takim razie od 15. września do 20. grudnia byłaby Rada państwa miała dosyć czasu do załatwienia budżetu, a Delegacje wspólne mogłyby obradować równocześnie z Radą państwa. Kto wie, czy na spóźnieniu się wyborów nie bylibyśmy wyszli dobrze. Może Rząd mając więcej czasu do namysłu, byłby odstąpił od myśli stawiania kandydatur, które cały kraj wprowadzają w zdumienie. Może i Komitet centralny byłby się nie dał ubiedz Rządowi i rozpoczął wcześnie akcję wyborczą.

Ustawa o budowie kolei Lwów-Rawa ruska.

Sobotni numer *Wiener Ztg.* ogłosił jak wiadomo, ustawę z d. 1. maja 1885 r. o ustępstwach i warunkach dla budowy kolei lokalnej ze Lwowa do Rawy ruskiej.

Artykułem I. ustawy Rząd zostaje upoważniony do wzięcia udziału w nabyciu kapitału przeznaczonego na budowę projektowanej przez Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskie Towarzystwo kolejowe drogi żelaznej ze Lwowa do Rawy ruskiej, a to przez przyjęcie akcyj zakładowych *(Stammactien)* mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego w sumie 900.000 zł. w notach bankowych. Udział ten Skarbu zawisłym jest od warunku, iż reszta kapitału potrzebnego na budowę w sumie maksymalnej 2,700.000 zł. uzyskaną zostanie: 1. przez przyczynienie się kwotą 120.000 zł. ze strony kraju Galicji i miasta Lwowa, która to kwota ma być uważaną jako niezwracalna; 2. zaś 2,500.000 zł. z czego najwyżej 2.320.000 zł. może być emitowanych w akcjach pierwszeństwa mającego się utworzyć Towarzystwa akcyjnego, zostanie w ten sposób zabezpieczoną bez obciążenia Skarbu państwowego, iż tak za te sumy, jak i za wydatki połączone z nabyciem całego kapitału pomienione Towarzystwo przyjmie na siebie wszelką odpowiedzialność.

W razie gdyby w mowie będąca kolej lokalna miała być przedłużoną z Rawy ruskiej do granicy państwa w kierunku Netreby (Toma-

---

Jeden dzień z życia róży.

Nowela

Przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Nagle, drobny, ciemny punkt widnieje w oddali. Oczy Matyldy pokrywa szklanna powłoka. To on! poznała go! Jest coraz bliżej, siedzi w siodle, jak przykuty a „Trawiatta“ biegnie lekko, jak baletnica, tańcząca na deskach scenicznych. Matylda nie porusza się, stoi ciągle z głową w tył podaną, patrząc z pod przysłoniętych powiek na zbliżającego się jeźdźca. Ile bólu, ile cierpienia kryją w sobie te czarne źrenice, ona wie jedna tylko, bo Henryk dostrzedz tego nie może, nie powinien.

A przecież on ją widzi codziennie, czekającą na niego wśród tych resztek dni ostatnich, codzień chudszą, ale zawsze jednakowo przywiązaną i schodzącą w grób z miłością dla niego. Nie rozczula go to zbytecznie: to trudno, przecież ożenić się z nią nie mógł — pocóż mu się oddała, wiedząc o tem, że to skończyć się musi?

Dziwi go tylko ta wytrwałość, z jaką dawna jego kochanka czatuje na jego przejazd, stojąc oparta o ramę drzwi z wyrazem niewysłowionego znużenia w całej postaci. I przywykł już do tej bladej kobiety, której czarne źrenice patrzą nań z balkonu, nie mięsza się pod jej spojrzeniem, nie czuje najmniejszej winy w swem sercu.

Pocóż sama chciała? Mogła się oprzeć, on nie jest względem niej dłużny. Przejeżdża teraz pod samym balkonem i spogląda w górę. Jest!... stoi tak samo, zawsze nieruchoma w swych białych draperjach i patrzy nań dziwnie, owijając go tem posępnem wejrzeniem, jakby całunem śmiertelnym. Seduktorska natura bierze górę nad obojętnością wystygłego kochanka, wolałby płacze, szlochy, listy, nad tę nieruchomość, pełną jakiegoś bolesnego wyrzutu. Czy go już nie kocha? dlaczegóż stoi tak uparcie i patrzy nań bez łzy? Henryk spogląda nagle na białą różę, rozkwitającą w butonierce rajtroka.

O! piękna statuo! zbudzisz się z twego odrętwienia. Henryk wyciąga różę z butonierki i rzuca zręcznie na balkon z najczulszym uśmiechem. Nie mylił się. Z pod fałd kaszmiru wysuwa się nagle woskowej przezroczystości ręka i chwyta kwiat w przelocie. Róża Stefci zabłysła w zimnej dłoni Matyldy i ukryła się na wyschłej piersi suchotnicy. „Traviatta“ znikała w oddali, unosząc na swym grzbiecie pięknego jeźdźca, w którego stalowych oczach błyskała ironja a ramiona wznosiły się z wyrazem nieopisanej pogardy.

— *Dieu! quelles grues! quelles grues!...* wycedziły zaciśnięte usta.

W sypialni Matyldy pospuszczano story i pozamykano szczelnie okna. Pani, wstawszy zbyt wcześnie, stała długo na balkonie i przeziębiła się widocznie. Teraz leży w łóżku, tonąc wśród haftów, batystu i drżąc od zimna pod różową atłasową kołdrą. Oczy zamknięte i cała twarz nieruchoma znamionuje stan przejściowy między snem i czuwaniem, ten pół letarg, w którym suchotnicy większą część dnia spędzają.

Na stoliczku obok łóżka między tysiącem fraszek, łyżek, flaszek, kubków i tym podobnych przedmiotów, śmieje się smutną wesołością biała, piękna róża. W niewielkiem kryształowym wazoniku rozwija swe białe liście, wiednące trochę w aptecznej atmosferze pokoju. Tchnienie śmierci zda się dotykać i ten kwiat wonny, świeży, pełen życia i promieni słonecznych.

Ciężka adamaszkowa zasłona podniosła się zwolna i w progu stanął niski, siwawy człowiek z pyszną obojętnością spoglądając na chorą. Był to mąż bankier, przyszedł dla formy, dowiedzieć się, czy nie umarła przypadkiem.

Skrzywił się z całą niedelikatnością człowieka dumnego swem zdrowiem i duszącego się w atmosferze pełnej lekarstw, proszków, pomięszanych z ekstraktem kolońskiej wody. Postąpił naprzód i obejrzał się po pokoju.

Był to człowiek niskiego wzrostu, brzydki prawie czworograniasty, na szerokich, płaskich stopach. Upartą, kościstą głowę pokrywały rzadkie siwe włosy, a zielone oczy migotały pod krzaczystemi brwiami. Stał chwilę, trzymając przy ustach srebrną gałkę laski, na której z całą bezczelnością rozkładała się szlachecka korona. Nagle — podszedł do okna a uchylając zasłonę, wyjął z bocznej kieszeni swego żółtawego palta niewielkie pudełeczko. Na szafirowem tle pudełka błyszczeczały dwa olbrzymie brylanty, oprawne w srebro, siejąc snopy iskier i ciągnąc nawzajem najpiękniejsze słoneczne promienie w swe kryształowe wnętrze.

Bankier patrzył i kręcił głową. Tak, niezawodnie; był to królewski prezent nabyty na licytacji za pół darmo, bo za cenę tysiąca rubli.

Bankier zamknął pudełko i wsunął je napowrót w boczną kieszeń palta. Cicho, na palcach skierował się ku wyjściu, nagle wzrok jego padł na białą różę uśmiechniętą zalotnie w swym kryształowym wazonie. Szybko zbliżył się do stolika, delikatnie ujął piękny kwiat w swe grube, krótkie palce i uniósł ze sobą, znikając za ciemną zasłoną. W sypialni suchotnicy zdawało się drzemać wszystko w cieniu spuszczonych firanek. Leżąca na łóżku kobieta oddychała ciężko poruszając zbladłemi wargami. Przepyszne lustro jej hebanowej tualety odbijało w swych czarnych ramach draperję różowych nad łóżkiem firanek i dogorywające oblicze chorej. W powietrzu, pod rzeźbionym sufitem unosiło się lodowate tchnienie pełne pozagrobowych obietnic i śmiertelnego spokoju.

I wszystko w tej królewsko wspaniałej sypialni, wszystkie sprzęty — inkrustowane gierydony, stoliki z chińskiej laki, japońskie parawaniki, srebrne przyrządy umywalni; cały ten orjentalny zbytek, ciągnący za sobą puszyste dywany, białe niedźwiedzie skóry, makaty ujęte w pluszowe ramy i miękkie niskie sofki szeptały wśród bezwładnej ciszy, przerywanej ciężkim oddechem dogorywającej kobiety:

— „To śmierć! to zgon!“

* * *

Przed bramą jednego z drugorzędnych hoteli zatrzymał się ekwipaż pana barona. Był to bardzo elegancki faeton, lekki, wygodny, opatrzony marką najlepszej wiedeńskiej fabryki. Liberja stangreta w najlepszym stylu odznaczała się wytworną prostotą. Widocznie wpływ żony-hrabianki dał gust i położył swe szlachetne piętno nawet na otoczeniu barona. On sam, ogromny, rozlany w swym żółtym palcie, rozkładał swą czworograniastą postać na ciemnozielonem suknie, obciągającem poduszki powozu. Gdy konie zatrzymały się przed bramą hotelu i bijąc bruk z niecierpliwością znarowionych zwierząt szarpały faetonem, bankier czekał cierpliwie, aż poskromione przez stangreta spokojnie stanęły. Poczem, powoli podniósł się i z wszelką ostrożnością wylazł z powozu, każąc czekać. — Poczem udał się na wschody hotelowe i przeszedł dwa piętra, stękając i oddechając ciężko. Jego olbrzymia postać odbijała się dziwacznie w krzywo powieszonych zwierciadłach, zdobiących przestanki pomiędzy oddziałami schodów. Widocznie jednak był tu znajomym, bo przebiegający mimo niego kelnerzy kłaniali się z całą arogancją sług, dla których nie ma tajemnic, nawet pokojówka bezczelnie uśmiechnięta rzuciła w przelocie jakieś słowo, niby zapewnienie, że „wiadoma osoba jest w domu“...

Bankier stanął wreszcie u drzwi oznaczonych Nr. 24 i odetchnął całą piersią. Nie wszedł od razu, z bocznej kieszeni palta wyjął małe safjanowe pudełeczko i otworzył je z uśmiechem. Potem wyciągnął z butonierki różę, skradzioną w sypialni żony, i oba brylanty umieścił we wnętrzu śnieżnego kwiatka. Róża uchyliła swe aksamitne liście, i przyjęła w swe łono tę skamieniałą rosę, którą Bóg przeznaczył dla stroju najpiękniejszego kwiatka — kobiety. I z różą strojną w brylanty zapukał bankier do drzwi oznaczonych numerem 24.

Chwila milczenia.

Bankier puka powtórnie.

Z głębi odzywa się głos młody, świeży ale dziwnie trywialny.

— *„Hercin!“*

Bankier wchodzi do małego saloniku zastawionego banalnemi sprzętami, zwykłemi we wszystkich hotelach nie tylko warszawskich ale świata całego. Jest tam sakramentalna kanapa i sześć foteli krytych wiśniowym wytartym utrechtem, jest stół z krzywo leżącą serwetą, zastawiony porcelanowym kałamarzem, popielniczką w formie liścia i dwoma lichtarzami z chińskiego srebra. Firanki żółtawe zwieszają się w smutnych draperjach a rozciągnięty na posadzce dywan prezentuje w jasnem świetle pogodnego poranka plamy od wina, atramentu lub kawy. Na ścianach wiszą dwa oleodruki przedstawiające wschód i zachód słońca, podobne raczej do olbrzymich plam tłustych niż do dzieł sztuki. W powietrzu woń tysiąca podróżnych, którzy zmieniani codziennie zostawiają zawsze bodaj dym z rozmaitych papierosów, perfum lub octów tualetowych. Bankier z rozkoszą przecież delektuje się tą atmosferą; na dywanie leży zielony pantofel z wykrzywionym obcasem. Pantofel to kobiecy, rozpłaszczony z popę anemi szwami wygląda jak wielka zielona ropucha drzemiąca wśród wyblakłych liści i potwornych róż, zdobiących leżący na posadzce dywan.

Pantofel ten mówi wiele o braku artystycznego wdzięku w kobiecie, której silna stopa przygniotła atłas i rozsadziła jedwab łączący szwy, i wykrzywiła drewniany wysoki obcas w sposób bardzo nie estetyczny. Baron wszakże z pewną czcią religijną patrzy na ten zielony, rozgnieciony trzewik i ze źle ukrytą niecierpliwością chodzi po saloniku, dając znać o swej obecności głośnem chrząkaniem i przesuwaniem krzeseł.

Z drugiego pokoiku, złączonego z salonikiem przymkniętemi drzwiami, dobiega również odgłos kroków kobiecych i szelest jedwabiu. Bankier spogląda na swą różę i uśmiech rozjaśnia jego czworograniaste oblicze.

Zapewne to blask brylantów działa nań w sposób tak przyjemny; uśmiechnięty, rozjaśniony,

szów) celem połączenia jej z siecią kolei rosyjskich. może nastąpić podwyższenie wyżej oznaczonego kapitału przez emisję akcyj pierwszeństwa i akcyj zakładowych w sumie, jaką Rząd oznaczy.

W artykule II. powiedziano, iż nim będzie można rościć sobie pretensje do wypłaty dywidendy od akcyj zakładowych, dywidenda od wspomnianych w artykule I akcyj pierwszeństwa nie powinna być wyżej wymierzoną jak pięć procent. Akcje zakładowe, które według artykułu I. mają być przyjęte przez państwo, muszą używać takich samych praw, jak inne akcje zakładowe mającego utworzyć się Towarzystwa akcyjnego. Według artykułu III. wpłaty na akcje zakładowe, które odpowiednio do przepisu artykułu Igo mają być przejęte przez państwo winne nastąpić w pięciu równych ratach rocznych począwszy od roku 1887 a to w terminach, jakie w tej mierze Rząd oznaczy. Pierwsza z tych rat jednakże nie ma być pierwej uiszczoną, aż kolej lokalna ze Lwowa do Rawy ruskiej w myśl koncesji zostanie wykończoną i oddaną na publiczny użytek.

Artykuł IV. powiada, iż pomieniona kolej lokalna o normalnym torze ma być wykończoną i oddaną na publiczny użytek w przeciągu dwóch lat licząc od terminu udzielenia koncesji.

Według artykułu V. traci moc obowiązującą ustawa z dnia 24go maja 1874 (Dz. u. p. nr. 85) o warunkach i ustępstwach przyznanych Towarzystwu akcyjnemu kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej w sprawie dalszej budowy linij żelaznych ze Lwowa do granicy państwowej pod Netrebą (Tomaszowem).

W artykule VI. powiedziano, iż ustawa niniejsza nabiera mocy obowiązującej z dniem tej ogłoszenia.

Korespondencje.

Wiedeń 24. maja.

(Dr. Herbst kandydatem Wiednia. — Szanse demokratów).

(R.) Zielone świątki przyniosły Wiedniowi piękny podarek w formie kandydatury pana Herbsta do Rady państwa; dzisiejsze dzienniki ogłaszają odpowiedź starego przywódcy czeskich Niemców na odnośne wezwanie tutejszego Komitetu wyborczego. Jakeśmy przewidywali w ostatniej korespondencji p. Herbst nie widział w tej chwili powodu odmówić uprzejmej prośbie, jak to uczynił przed kilku laty. Wówczas ciężko mu było rozłączyć się z krajem rodzinnym i szukać doli w obcych progach. Dziś mu to wszystko jedno, dziś nie łączy go nic z tym krajem, bo inni tam ludzie wyrośli tymczasem, inne nurtują tam prądy. Nawracać młodych na starą wiarę, to trud tak samo próżny, jak walczyć z przeciwnym prądem. Lepiej zejść z oczu ludziom, usunąć się prądom z drogi i — dać się przenieść w stan zasłużonego spoczynku. Z Wiednia posłować będzie p. Herbst jak długo zechce. a raczej jak długo mu zdrowie i życie pozwoli. Taką już jest tradycja I. dzielnicy wiedeńskiej, że kogo z niej raz wybiorą, ten zostaje już posłem do śmierci. Nie ma tu ani Knotzów ani Pickertów, demokraci zanadto słabi, ażeby mogli myśleć o jakiejś agitacji, a i antysemici nie poważyli się tu jeszcze podnieść głowy i próbować zamącić spokój senatorów zjednoczonej lewicy.

O znaczeniu kandydatury pana Herbsta w Wiedniu mówiliśmy już w liście poprzednim. Dziś dodać wypada tylko, że więcej jak na ten jeden mandat p. Herbst liczyć nie może. Wprawdzie rozwinięto na jego korzyść ogromną agitację w Prachatic, dotychczasowym okręgu ks. Schwarzenberga, ale pokazało się w czasie bardzo krótkim, że agitacja ta nie ma żadnej przyszłości. Nawet Herbst nie da rady popularnemu Schwarzenbergowi w okręgu, który prawie cały jest jego własnością. — „Silny ty, bat'ku — mówili kozacy do Chmielnickiego — *ale Jeremieho ne zderżysz*. A w dawnym okręgu Herbsta tak silnie zamarło wszelkie uczucie wdzięczności, że nie są wstanie obudzić go nawet rzewne lamenty *N. F. Pr.* — Zresztą dr. Pickert nie myślał nigdy ani na cal ustąpić z zapewnionej pozycji. Tem mniej uczyni to teraz, widząc, że p. Herbst ma zapewniony mandat z Wiednia.

Bardzo wymownem jest zachowanie się prasy opozycyjnej w obec tej tak bardzo ważnej zmiany stanowiska jednego z głównych przywódców stronnictwa. *N. Fr. Pr.* poddaje się z zupełną rezygnacją wyrokom losu, a jedynym jej argumentem na wytłumaczenie, dla czego Herbst kandyduje z Wiednia, jest — milczenie. Bo i cóż to pomoże tracić słowa na to, co się już w żaden sposób naprawić nie da? Nie wróci to Herbstowi jego dawnego stanowiska, ani ludzi „ostrzejszego tonu“ nie nawróci na tory trzeźwiejszej polityki: *nec Hercules!*

Szanse wiedeńskiej demokracji popsuły się w dniach ostatnich w niejednym względzie, a najcięższym ciosem, który ich dotknął, było podziękowanie Walterskirchena za ofiarowany mu mandat z Alsergrund. Wprawdzie br. Walterskirchen dał do zrozumienia, że jeżeli go wybiorą, to mandat przyjmie, a Komitet demokratyczny postanowił kandydaturę jego utrzymać i walczyć o nią wszelkiemi siłami, ale wszystko to może nie mieć żadnego rezultatu. W walce wyborczej znaczy to bardzo wiele, czy kandydat stara się sam o mandat, sam staje do walki śmiało i otwarcie, czy też pozostaje biernym. A szkoda, bo szanse były wcale dobre. Tak zaś niejeden z wątpliwych się zachwieje, nie jeden pomyśli, że to komedja, wybierać człowieka, który nie kandyduje i p. Löblich gotów znowu wyjść z urny, jeżeli tak jak przy ostatnich wyborach skorzysta ze szczęśliwego zbiegu okoliczności.

W innych dzielnicach „demokratycznych“ szanse tego stronnictwa stoją cokolwiek lepiej, a nawet w jednej mają nowego kandydata. Jest nim dr. Singer, sławny tutejszy obrońca w sprawach karnych, który przed trzema laty usiłował zorganizować *Volkspartei*. Imię dość popularne, doskonały mowca i podobno czysty charakter. Czy jednak da radę Exnerowi, nie wiadomo. Zresztą wszystko po dawnemu. Dr. Mandl na Landstrasse pewny swego, Lueger, Kreuzig i Kronawetter nie zasypiają gruszek, cichszą tylko prowadzą agitację.

Wybory do Rady państwa.

Centralny Komitet wyborczy dla wschodniej części kraju zatwierdził kandydaturę dra Romana Deeykiewicza, radcy Namiestnictwa, na okręg wyborczy mniejszych posiadłości powiatów Żółkiew-Rawa-Sokal.

Niedawno donosiliśmy o przebiegu obrad szlachty przemyskiej, na zjeździe, który się przed kilku dniami odbył w Przemyślu. Dzisiejszy *Kurjer Lwowski* zamieszcza o tym zjeździe tyle szczegółów z prawdą niezgodnych, że czujemy się w obowiązku sprostować je przytaczając jeszcze raz przebieg dyskusji w ogólnych zarysach. Odczytano najpierw list jakiegoś hr. Michałowskiego, który podobno mieszka w Wiedniu i chce kandydować. Zgromadzenie przeszło nad tym listem milcząco do porządku dziennego. Kandydatura dotychczasowego posła p. Zygmunta Kozłowskiego wcale nie została postawioną. Mówiono o kandydatach: ks. Jerzym Czartoryskim, hr. Wojciechu Dzieduszyckim; Stanisławie Madeyskim i Sewerynie Smarzewskim, jako o takich, których wybór byłby pożądanym w Przemyślu, gdyby nie przeszli w innym okręgu wyborczym. Wybrano Komitet złożony z ks. Adama Sapiehy, hr. Władysława Koziebrodzkiego i p. Zygmunta Dembowskiego, z poleceniem zwołania wyborców ponownie po dokonanych wyborach z mniejszych posiadłości i przedstawienia odpowiedniego kandydata.

Wśród wyborców lwowskich powstała myśl ofiarowania p. Stanisławowi Madeyskiemu mandatu od miasta Lwowa. Możemy zapewnić, że p. Madeyski, mając zapewniony wybór z kurji szlacheckiej w Rzeszowskiem, nie przyjąłby kandydatury we Lwowie. Przy tej sposobności musimy zwrócić uwagę lwowskiego organu prawicy sejmowej, że p. Madejski utracił dotychczasowy okręg wyborczy nie z powodu awersji ludu wiejskiego do notarjuszów, lecz z powodu machinacyj kandydata teraźniejszego.

Komitet centralny dla Galicji zachodniej zgodził się na popieranie kandydatury Jana hr. Stadnickiego dla gmin wiejskich powiatu Bochnia-Brzesko, co do powiatów Kraków-Wieliczka-Chrzanów to sprawa przez Komitet centralny jeszcze stanowczo załatwioną nie została, gdyż wyborcy powiatu Chrzanowskiego są za p. Janem Spławińskim wyborcy powiatu Krakowskiego za hr. Antonim Wodzickim, wyborcy zaś powiatu Wielickiego w części za ks. prof. dr. Chotkowskim a w części za p. Janem Spławińskim. W skutek tej niezgody Komitet centralny dla załagodzenia jej wydelegował do Wieliczki pp. Kieszkowskiego i Zolla; pp. Artur Potocki i Tadeusz Horoch udali się do Niska celem nakłonienia hr. Hompescha do ustąpienia na rzecz Oborkiego.

P. Władysław Struszkiewicz, przesłał p. A. Meysnerowi, jako przewodniczącemu komitetu przedwyborczego w Bochni list, w którym w obec tego, iż Komitet centralny zatwierdził na okręg wyborczy mniejszej własności Bochnia-Brzesko kandydaturę hr. Jana Stadnickiego, cofa swoją kandydaturę, uznając „potrzebę karności narodowej i korząc się przed powagą Komitetu centralnego przedwyborczego.“

Piszą nam z Cieszanowa: Dnia 25. bm. po południu odbyło się tu zgromadzenie wyborców, na którem ks. Władysław Sapieha przedstawił kandydata ks. Jerzego Czartoryskiego. Przemówienie księcia i wyczerpujące odpowiedzi tegoż na liczne uwagi i zapytania wyborców włościańskich zostały bardzo przychylnie przyjęte.

Z Przemyśla odbieramy wiadomość, że po rezygnacji p. Hausera z kandydatury najwięcej szansy ma p. Zygmunt Sawczyński, którego przemówienie przyjęto nader przychylnie. Pp. Smagławski, Roszkowski i Niemczynowski nie rozwinęli programu, odpowiadającego wymaganiom wyborców tamtejszych.

W okręgu wyborczym Samborskim wielkiej własności postawioną została kandydatura pana Mieczysława Pawlikowskiego, którą witamy z całego serca, wyrażając żal, że p. Pawlikowski był dotąd na tem polu bezczynnym.

Wczoraj w południe przyjechał do Kołomyi dr. Byk. Licznie zebrani obywatele, chrześcianie i przełożeństwo Zboru izraelickiego, witali go bardzo serdecznie. Przed hotelem, do którego zajechał, tłumy żydów tamowały przechód, tak że żandarmerja musiała utrzymywać porządek. O godzinie 5. przybył dr. Byk z delegatem p. Janem Dobrzańskim do sali kasynowej. Sala była przepełnioną, nie zmieściła wszystkich. Przemówienie dra Byka wywarło wrażenie i przyjęte było ciągłemi oklaskami nawet ze strony przeciwników. Dr. Byk rozwinął program na wskróś liberalny i postępowy, omówił politykę Delegacji, ekonomiczne potrzeby, system podatkowy, naglące reformy sądownictwa a najobszerniej sprawę żydowską w duchu szczerze pojednawczym, kończąc ten ustęp mowy hasłem: „Przez rzetelne dopełnienie obowiązków względem społeczeństwa, państwa i kraju do rzetelnego równouprawnienia.“ Na liczne interpelacje co do wszystkich żywotnych spraw kraju, odpowiedział obszernie i przekonywująco. Przemówienie delegata Dobrzańskiego również wielkie na wszystkich wywarło wrażenie. Na końcu przyjęło zgromadzenie kandydaturę dra Byka wśród hucznych oklasków i zawotowało podziękowanie delegatowi Dobrzańskiemu. Liczne tłumy odprowadziły kandydata i delegata do hotelu z okrzykami: „Niech żyją!“ Ze Śniatyna przybyła druga liczna deputacja, by przywitać kandydata, którego wybór jest zapewniony.

W Izbie handlowej brodzkiej trwają jeszcze ciągle układy o nabycie mandatu poselskiego. Dowiadujemy się, że niektórzy członkowie Izby agitują ciągle jeszcze bardzo żywo za p. Natanem Kallirem, któremu działanie takie nie przeszkadza głosić w dziennikach, że kandydować nie myśli. Prócz tego ubiegają się o mandat pp. Reich, Zinns i dr. Rosenblatt, protegowany przez Bank dla krajów koronnych.

Komitet obywateli polsko-ruskich w Czerniowcach, zawiązany jak wiadomo dla popierania kandydatury p. Antoniego Kochanowskiego ze stolicy bukowińskiej, na posiedzeniu d. 21. bm. uchwalił połączyć się z ogólnym Komitem obywatelskim, zawiązanym w tymże samym celu na zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem na piątek d. 22. bm. W rzeczonym dniu o godz. 6. po południu, zgromadziła się też w sali ratuszowej wielka liczba wyborców miejskich ze wszystkich sfer społecznych, i zaprosiła p. Antoniego Kochanowskiego do wygłoszenia mowy kandydackiej.

W toku swego przemówienia p. Kochanowski oznajmił, iż należał, i w danym razie wstąpi do klubu hr. Coroniniego w Radzie państwa, który to klub utrzymuje równowagę między oboma przeciwnemi obozami. Do zjednoczonej lewicy mowca należećby nie mógł, bo zasadą tego stronnictwa jest opozycja dla opozycji i bezwzględna walka z dążeniami wszystkich innych narodowości. Błędna polityka lewicy nie jest w stanie zyskać dzisiaj nowych zwolenników w Austrji i w ogóle, zdaniem mowcy, jest rzeczą wątpliwą, ażali stronnictwo, wyznające podobnie skrajne i wyłącznie niemieckie tendencje, będzie się mogło długo utrzymać. Mowca nie wstąpi nigdy do klubu, który, jak właśnie powyższy, może bezwiednie, ale jednak działa na szkodę monarchji. Mowca pragnie zawsze stać obok tych mężów, co pragną zgody i pokoju, jakkolwiek nie mają obawy przed walką. (*Oklaski*). Kandydat dał następnie pogląd na swoją działalność w Radzie państwa, a gdy skończył, p. A. Kłodnicki wniósł kilka interpelacyj, pomiędzy innemi, czy kandydat będzie działał w tym kierunku, aby językowi polskiemu na Bukowinie, w miejscowościach, gdzie ze względu na liczbę polskich mieszkańców, zachodzi tego potrzeba, przyznane zostały odpowiednie prawa w szkole i urzędzie?

Na to oświadczył mowca, iż Rząd niewątpliwie uwzględni wszystkie słuszne żądania narodowości. „Sprawa ta, powiedział mowca, jest w toku, a mojem zdaniem każda nauka winna być udzielaną w ojczystym języku; w myśl tej opinji w swoim czasie za tem wystąpię.“ Zgromadzenie proklamowało jednogłośnie kandydaturę p. Kochanowskiego.

Jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska* mowa kandydacka p. Tomaszczuka w Suczawie wywołała tam wręcz przeciwny skutek, aniżeli zamierzała, a mianowicie, spowoduje ściślejsze połączenie się wszystkich narodowości przeciw kandydatowi lewicy. Istotnie bowiem zawiązały się natychmiast Komitety przedwyborcze, a mianowicie polsko-ruski, niemiecki, rumuński, ormiański i żydowski, które rozpoczęły żywą akcję przeciw p. Tomaszczukowi.

Komitet wyborców polsko-ruskich wydał odezwę, popierającą kandydaturę p. Kornela Kossowicza, ck. radcy sądowego, dotychczasowego posła do Rady państwa.

Neue fr. Presse donosi: W gminie wiejskiej Polska Ostrawa, ktora liczy przeszło 9 00 mieszkańców i dla tego wybiera 19 wyborców, wypadły prawybory na korzyść ks. Świeżego. Wszyscy wybrani w liczbie 19 są stronowczymi Czechami. Wybór Obraczaja jest skutkiem takiego wyniku prawyborów bardzo zagrożony. W bardzo wielu gminach powiatu Bogumińskiego między temi także w Hruszowie wybrano liberalnych wyborców, podobnież ma się rzecz także w Ustroniu, gdzie wszyscy 9 wyborcy będą głosowali za Obraczajem. W każdym jednak razie jego wybór jest wątpliwy.

Minister br. Conrad oświadczył, że przyjmuje ofiarowany mu przez wyborców Rusinów na Bukowinie mandat poselski z okręgu gmin wiejskich Kosmań-Wyżnica pod tym warunkiem, że dotychczasowy poseł tegoż okręgu Jan Zotta zostanie gdzieindziej wybrany.

KRONIKA.

Lwów dnia 27. maja.

Wiadomości osobiste. Arc. Wilhelm, gen. inspektor artylerji, przyjechał wczoraj wieczór do miasta naszego, celem zlustrowania tutejszego pułku artylerji. — Arc. Albrecht przybył wczoraj pospiesznym pociągiem do Krakowa. Dziś ma się odbyć na Błoniach wielki przegląd załogi krakowskiej. — Dr. Mikołaj Zyblikiewicz, marszałek krajowy, bawi od trzech dni w Krakowie. — Radca ministerjalny dr. J. Lorenz v. Lobornau przybył dziś z Wiednia do Lwowa. — Autoryzowany geometra cywilny Mieczysław Hausser, z siedzibą urzędową we Lwowie, złożył przepisaną przysięgę. — Dr. Ludwik Thalloczy, członek Akademji węgierskiej, bawi w Krakowie, z powrotem z dłuższej wycieczki naukowej do Petersburga i Moskwy, gdzie zebrał cenne zdobycze archiwalne, odnoszące się do dziejów węgierskich, zwłaszcza zaś do historji stosunków między Węgrami a Polską.

Nekrologja. K. Łukaszewicz, właściciel księgarni mieszczącej się w hotelu George'a, znany wydawca i właściciel *Ogniska domowego*, zmarł dzisiejszej nocy we Lwowie na zapalenie płuc.

Kalendarz. Czwartek (28.): Jadwigi i Germ. Wschód słońca o godz. 4. min. 14, zachód o godz. 7. m. 39.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek d. 28. t. m. o godz. 6. wieczór.

W czasie nabożeństwa majowego w kościele archikatedralnym w dniu jutrzejszym (28. bm.) o godz. 12. w południe, odśpiewane będą następujące utwory znanego naszego kompozytora, p. Wilhelma Czerwińskiego: *Salve salve Regina* (tercet); „Matko Boża, Matko święta“ (solo); *Omni die dic Mariæ* (duet); *Ave Maria* (solo). Śpiewać będą: pani Sinkiewiczowa, panna Babińska i p. Czerny. Akompanjament na organach objął sam kompozytor.

Kapela „Harmonji“ grać będzie dziś na Wysokim Zamku. Program: 1) „Krakowiak“ marsz Tymolskiego. 2) Ouvertura z op. „Chłop i poeta“ Suppego. 3. Walce „Angelo“ Czibulki. 4) „Alla stella confidente“, solo na trąbkę Robadini'ego. 5) „Protektorka dam“, polka fr. Krala. 6) Duet z op. „Trubadur“, Verdi'ego. 7) „Odbijanego“, mazur Tymolskiego. 8) „Promenada“, marsz Pistla. — Kapelmistrz p. Pistl. Początek z uderzeniem godziny 6. popołudniu.

Z życia towarzyskiego. Dnia 20. bm. odbył się w kaplicy pałacu arcybiskupiego w Warszawie ślub pana Władysława Karskiego, syna p. Wincentego Karskiego i nie żyjącej Konstancji z Wodzińskich, z hrabianką Marją Miączyńską, córką ś. p. Witolda i Klementyny z Glińskich. Ślubu udzielić raczył JE. ksiądz arcybiskup warszawski. Pana młodego prowadziły: panna Marja Karska i panna Natalja Wodzińska, odprowadzały zaś: Jadwiga z książąt Czetwertyńskich Stanisławowa Karska i Michalina z hr. Miączyńskich senatorowa Zaborowska. Panna młoda prowadzoną była przez pana Seweryna Karczewskiego i hrab. Jerzego Miączyńskiego, odprowadzoną zaś została przez hr. Tadeusza Miączyńskiego i p. Wład. Wodzińskiego. — W tych dniach odbyły się w Wiedniu zaręczyny panny Anny Somerstein, córki Teofila, właściciela dóbr Darachow i Brykuła na Podolu, z p. Józefem Bernsztajn, adwokatem z Warszawy. — Pan Arnold Kolischer, urzędnik fabryki tytoniu w Iglawie, zaręczył się temi dniami z panną B. Horowitzówną z Brodów.

Z Uniwersytetu. P. Seweryn Marjan Zwolski, rodem z Bryniec Zagórnych w Galicji, uzyskał dnia 21go b. m. w tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Stypendjum. Namiestnictwo udzieliło opróżnione dwa stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla medyków, Franciszkowi Hernichowi, słuchaczowi IV. roku medycyny w Uniwersytecie Jagiellońskim, synowi niezamożnego, czworgiem nie zaopatrzonych dzieci obarczonego mieszczanina wadowickiego i Teofilowi Zawadilowi, słuchaczowi I. roku medycyny tegoż Uniwersytetu, synowi niezamożnego nauczyciela szkół realnych, obarczonego również 4 dzieci nie zaopatrzonych.

Zjazd koleżeński. Uczniowie 7. klasy ck. wyższej szkoły realnej w Jarosławiu, którzy wr. 1875 zdawali egzamin dojrzałości, dali sobie przy rozstaniu słowo, iż po upływie lat dziesięciu zjadą się w Jarosławiu dla odnowienia koleżeńskich stosunków. Dnia 1go czerwca b. r. przypada właśnie ów termin zjazdu. Jak słyszymy, wielu uczestników pamięta o tem i stawi się dnia tego w Jarosławiu; innym zaś, którzy może zapomnieli o terminie, lub wątpią o dojściu zjazdu do skutku, niniejsze ogłoszenie ma na celu przypomnieć ów termin.

Nasze budowy. Wczoraj o godzinie 3. popołudniu urwał się gzyms murowany z domu restaurowanego przy ulicy Halickiej l. 52. Gzyms spadł na rusztowanie, spoczywające na cienkich belkach i zawalił gruzami cały chodnik. Szczęściem, nikt wówczas nie przechodził tamtędy, gdyż z pewnością byłoby przyszło do okropnego nieszczęścia.

Jak się dowiadujemy, budowlą tą kieruje radny miasta p. Gołąb. Zwracamy się do urzędu budowniczego z prośbą, by zechciał wglądnąć w tę sprawę i — nie zważając na „żadne względy“, spełnił swoją powinność. Wszak mamy prawo wymagać, aby bez narażania życia przechadzać się można po trotuarach stołecznego miasta!

Kopalnie wielickie zwidziło w pierwszy dzień Świąt Zielonych około 500 osób, przybyłych przeważnie z Prus.

Jubileusz Zacharyasiewicza, którego uroczysty obchód zapowiedziano w Warszawie na dzień 16. bm., natrafił na nieprzewidziane trudności ze strony Rządu. Spodziewano się, że dadzą się one usunąć i uroczystość odroczono. Starania okazały się jednak daremne, a obchód jubileuszu stanowczo zabronionym został. Taką otrzymała wiadomość z Warszawy *Reforma.*

(*m*) **Pożar.** Wczoraj o godz. wpół do 10. wieczór sygnalizowano z wieży ratuszowej ogień na II. dzielnicy, gdzie też widniała na niebie ogromna łuna. Początkowo nie wiedziano, gdzie właściwie się pali, a tłumy publiczności, spieszące na miejsce katastrofy, wznosiły okrzyk „pali się na Gródeckiem!“ Wraz z innymi, pospieszyliśmy także w tym kierunku, lecz zaraz na skręcie placu Gołuchowskich przekonaliśmy się, że jesteśmy tuż przy pożarze. W domu Holzera i Kolischera przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 13 znajduje się skład olejów, farb i pokostów p. Cecylji Pollak. Właśnie ten sklep stał cały w płomieniach, dając widok istotnie okropny. Płomienie i gęste kłęby dymu wydobywały się z wnętrza sklepu z nadzwyczajną siłą i szybkością, sięgając aż pod sam dach kamienicy. Tłumy żydowstwa zalegały ulice, zupełnie tamując przystęp do ognia, który tymczasem coraz to bardziej się rozszerzał. W kilka minut po wybuchu ognia, przybyła straż miejska i ochotnicza, wojskowe oddziały rezerwowe, które zamknęły ulicą Kazimierzowską od pl. Gołuchowskich i oddział kominiarzy. Akcję ratunkową, którą kierował p. Eljasiewicz, rozpoczęto od zlokalizowania ognia i niedopuszczenia go do drugiego składu, znajdującego się tuż obok, tembardziej, że z drugiej strony umieszczony jest skład nafty Mojżesza Bremera.

Puszczono sikawki w ruch i w krótkim czasie opanowano i ograniczono ogień na sam tylko sklep Pollaka, zupełnego jednak ugaszenia dokonano dopiero o godzinie wpół do 11.

Następnie zabrała się straż pożarna do wynoszenia towarów w części nadpalonych, w części tlejących jeszcze, które musiano rozbierać i z mozołem gasić. — Strop sklepu tego nie był sklepiony (!!) owszem jeszcze deskami obity (zaszalowany), a straż ogniowa musiała je teraz zrywać i polewać wodą.

Lokatorowie zajmujący mieszkania pierwszego i drugiego piętra, zobaczywszy wydobywające się płomienie, wynosili rzeczy na podwórze, i dopiero na rozkaz p. Eljasiewicza, zapewniającego, że nie ma już niebezpieczeństwa, przestraszeni mieszkańcy uspokoili się nieco.

Gdy się zważy, że kamienica ta jest istnym labiryntem pełnym drewnianych daszków i wązkich schodów, to rzeczywiście o szczęściu mówić trzeba, że ogień nie przedostał się przez sufit do mieszkań piętrowych. Wówczas byłaby katastrofa przybrała Bóg wie jakie rozmiary.

Faktycznie nie możemy pojąć, jak miejski urząd budowniczy może spokojnie patrzeć na tego rodzaju budowle! Należałoby przecie bądź to delożować i zamknąć taką kamienicę, bądź też nakazać rekonstrukcję. Wszak powodów do tego nie brak wcale!

Przyczyna pożaru nie jest dotychczas zupełnie dokładnie zbadaną; prawdopodobnie pęknięcie lampy ligroinowej nowej konstrukcji, spowodowało powstanie ognia. Przesłuchani natychmiast przez komisarza policji pan Kremer, Cecylja P. i jej mąż, nie zeznali nic stanowczego. Wszyscy natomiast zgodzili się w tem, że nagle pomiędzy pakami wybuchł ogień, który w jednej chwili objął sklep cały. i że ledwie zdołali wraz z życiem uciec ze sklepu.

Na miejscu pożaru był obecny pan prezydent miasta Dąbrowski, kilku radnych miasta, naczelnik straży pożarnej pan Praun, ck. major ułanów, komendat placu. Szkoda wynosi około 3.000 złr. a jak się dowiadujemy, skład Pollaka był zabezpieczony w Towarzystwie asekuracyjnem „*Azienda*“. W końcu musimy podnieść dzielne zachowanie się naszych strażaków, którzy z narażeniem życia nieśli ratunek skuteczny i zapobiegli okropnemu nieszczęściu.

Walna część tego uznania przypada dla pana Eljasiewicza, którego przytomność umysłu i energiczny ster, nie mało przyczyniły do tak szybkiego ugaszenia żywiołu, szerzącego się z siłą demoniczną.

Egzamina w szkołach etatowych. Rada szkolna okręgowa miejska przeznaczyła w bież. roku szkolnym następujące dnie na odbywanie całorocznych egzaminów publicznych, a mianowicie: 1.) W szkole PP. Benedyktynek obrządku ormiańskiego dzień 22., 23. i 24. czerwca. 2.) W szkole PP. Benedyktynek obrządku łacińskiego dzień 25., 26. i 27. czerwca. 3). W żeńskiej szkole im. św. Anny im. Elżbiety i im. św. Marcina dzień 8., 9. i 10. lipca. 4). W szkole żeńskiej im. Czackiego dzień 9., 10 i 13. lipca. 5). W szkole męskiej im. Czackiego dzień 10. i 13. lipca. 6.) W szkole męskiej im. św. Anny, Elżbiety, Konarskiego i im. św. Marcina dzień 13. i 14go lipca. 7.) W szkole męskiej im. św. Antoniego, św. Marji Magdaleny i im. Piramowicza (w klasach z językiem wykładowym polskim) w dzień 13go lipca. 8.) W szkole żeńskiej im. św. Antoniego i im. św. Marji Magdaleny dzień 14. lipca. 9.) W szkole im. Piramowicza klasach z językiem wykładowym ruskim dzień 14go lipca. 10). W szkole mięszanej im. św. Mikołaja na Pasiekach i w szkole mięszanej im. św. Zofji dzień 14. lipca.

Wykrojenie szyby. Dzisiejszej nocy niewiadomy sprawca dostał się znowu do mieszkania parterowego Lazarusa Galeta przy ul. Berka l. 8, wykroiwszy szybę w oknie. Złodziej sprawił się nadzwyczaj cicho, gdyż Lazarus śpiący w tym pokoju nie słyszał, jak rzezimieszek zabrał wszystkie przydybane suknie.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 26. maja. Zgubiono książkę do nabożeństwa pt. „Katolickie nabożeństwo“, złoty kolczyk wart. 9 zł., portmonecik z kwotą 70 zł. 60 ct. i recepisem poczt. pod adresem Smutnego. — Znaleziono złote kółko od zegarka i 5 małych a 1 większy klucz.

Ekshumacja zwłok generała broni br. Johna, pogrzebanego prowizorycznie na cmentarzu centralnym w Wiedniu d. 25. maja 1876, odbyła się tamże onegdaj przed południem. Trumnę przeniesiono w uroczystym pochodzie do wspaniałego wspólnego grobowca, wystawionego kosztem gminy dla zmarłych znakomitości.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Jan Dobrzański, dyrektor naszej sceny, bawił temi czasy parę dni w Krakowie. Przy tej sposobności zaangażował kilku dymisjowanych przez p. Koźmiana artystów sceny krakowskiej, dla naszej sceny. — Dyrekcja teatrów warszawskich, jak donosi *Słowo*, traktuje z p. Arklową, primadonną opery lwowskiej, w celu pozyskania jej na nowy szereg gościnnych występów.

Repertuar teatralny. Środa: „Król Lear“ (benefis p. Ładnowskiego). Czwartek: ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa): „Angot.“

Teatr. Bez obawy narażenia się na zarzut zarozumiałości, może Ładnowski powiedzieć sobie: *Veni — vici*, pokonał on bowiem od pojawienia się swego we Lwowie wzrastającą opieszałość publiczności w uczęszczaniu do teatru. Pokusy cyrkowe i sielankowe ponęty pory majowej ustąpiły przed siłą przyciągającą, jaką artysta warszawski wywiera na nas i nęci ku sobie. Oba wieczory pierwszego i drugiego dnia świątek Zielonych zapełniły szczelnie salę gmachu Skarbkowskiego, pomimo że nie przedstawiono żadnych nowości scenicznych. W niedzielę przedstawiono na „ogólne żądanie“ arcydzieło Zaleskiego „Przed ślubem“, w poniedziałek zaś wystawiono, również na ogólne żądanie, dramat Ohneta „Właściciel Kuźnic“.

Wszyscy wiedzą o tem, jak niezrównanym — a według zdania samychże artystów — jedynym jest Ładnowski w roli Augusta Nowowiejskiego, którą stworzył w Polsce.

Filipa Darblay'a przedstawił Ł. takim, jakim i w powieści i w przerobionym z tej powieści dramacie „Właściciel kuźnic“ chce go mieć autor, skąpy w informacjach zakulisowych. Pojęcie i konsekwentne w najdrobniejszych szczegółach przeprowadzenie charakteru Filipa, złożyło się na artystyczną całość, tak skończenie piękną, że musielibyśmy wypisać całą litanię pochwał, chcąc podnieść każdy moment tychże szczegółów.

Całe otoczenie pana Ł. w wyżwspomnianej sztuce zasługuje na jak najpochlebniejszą notę, którą też zapisujemy tu z całą przyjemnością dla wszystkich współdziałających artystek i artystów pod adresem bohaterki p. Stachowiczówny w roli Klary.

Ładnowski uczynił zadość „ogólnemu żądaniu“ i odpowiedział powszechnym oczekiwan[illegible] publiczności, na nią zaś przyszła dziś kol[illegible]

---

podsuwa się wreszcie ku przymkniętym drzwiom i głosem usiłującym być sympatycznym — szepce:

„*Fraeulein Luise!*“

Za drzwiami szelest jedwabiu ustaje, a natomiast do saloniku wrzaskliwe wlatują słowa:

„*Was denn?*“

Bankier pokornieje jeszcze bardziej. Ten trywialny głos, właściwy tylko Wiedenkom, chłoszcze jego głowę i plecy z dziwnie rozkosznym dreszczem. Skrzeczenie wrony, zasłyszane u Szperla, przywodzi mu na pamięć wszystkie dobre chwile, spędzone w młodości nad modrym Dunajem.

Tak! to ten głos, to głos tych Wiedenek, które z wydatnym biustem, ujętym w jedwabny Jersey, siedzą w pogodny majowy wieczór dokoła *Donauweibchen*, która biała, naga, wyciąga swe smukłe kształty na ciemnem tle drzew Stadtparku. I to jedno „*was denn?*“ które z hałaśliwym wrzaskiem napełnia hotelowy salonik, ciągnie za sobą całe szeregi wspomnień, całe stosy korespondencyj w *Tagblattach*, majowych *Landpartie*, spotkań w tramwajach, kolacyj u..... i rozmaitych rozkoszy, właściwych tylko uroczej siedzibie cesarskiej.

Bankier wyrwany z tego zaczarowanego koła — zbiegiem okoliczności zmuszony do osiedlenia się w Warszawie, marzył zawsze o dźwiękach wrzaskliwego głosu wiedeńskich dziewcząt, i o ich nadzwyczajnej dezinwolturze, która ma dziwną siłę atrakcyjną dla nędznie uposażonych umysłów, mających bardzo ograniczone wyobrażenia pod względem estetycznym. I byłby nasz biedny bankier umierał z tęsknoty, jak palma na puszczy, gdyby dobroczynna scena Eldorada nie dostarczała od czasu do czasu kilku okazów wiedeńskiego wdzięku, pełnego po-politego szyku i rozlanych kształtów.

Panna Luiza jest właśnie jedną z tak zwanych *Kupletsängerinn*. Śpiewa skrzeczącym głosem nadzwyczajne poemata i kłania się odchodząc, w jeszcze nadzwyczajniejszy sposób.

Obecnie ćwiczy się w słynnej parodji menueta, rozpoczynającego tekst od słów:

„*Das ist die Liebe!*“

(*Dokończenie nastąpi*).

wzajemnić się mu na benefisowem przedstawieniu. Przyjmijmyż więc „Króla Leara" po królewsku. (d)

Operetka nasza wyjeżdża w piątek do Krakowa, gdzie w niedzielę da pierwsze przedstawienie.

Dyrekcja Towarz. przyjaciół sztuk pięknych przypomina, że tegoroczna wystawa obrazów i innych dzieł sztuki we Lwowie, otwartą będzie dnia 1. czerwca, i sprasza pp. artystów o jak najrychlejsze nadsełanie przedmiotów.

Z pracowni Matejki. Mistrz krakowski — jak nam donoszą — pracuje po kilkanaście godzin dziennie nad obrazem przedstawiającym apostołów słowiańskich św. Cyryla i Metodego, który niesiony będzie przez pątników polskich w czasie głównej uroczystości welehradzkiej.

„Lutnia". Jak dowiadujemy się, chór „Lutni" wykona wkrótce symfoniczną odę: „Pustynia" Dawida. Nie od rzeczy będzie, gdy obznajomimy publiczność z kompozytorem, który natchnienie swe czerpał na Wschodzie.

Dawid Felicjan, wybitny muzyk francuski nowszych czasów, urodzony w roku 1810, kształcił się w St. Sauveur w Aix, gdzie też później działał jako kapelmistrz w teatrze. W roku 1830 udał się do Paryża i kształcił się przy boku nieśmiertelnej sławy Cherubiniego w konserwatorjum. Wkrótce sekta Simonistów pozyskała młodego muzyka dla siebie, a gdy rozwiązaną została, udało się kilku z pomiędzy nich, a wśród nich Dawid, na Wschód celem szerzenia nowej wiary.

W Konstantynopolu zostali uwięzieni i nawet zdręczeni; następnie zaś deportowano ich do Smyrny. Ztamtąd udali się do Egiptu, gdzie Mehmed Ali nader gościnnie ich przyjął, a niektórych namówił do wstąpienia do jego służby. Dawid i późniejszy polityk Barrault przedsięwzięli dalszą podróż przez pustynię do Syrji, Palestyny itd., a po wielu rozmaitych przygodach powrócili do Paryża w roku 1835. Tu wydał zbiór śpiewów ze Wschodu, które jednak zwróciły większą uwagę dopiero wtedy, gdy wykonaną została oda symfoniczna pt. „Pustynia" w paryskim konserwatorjum i olbrzymi entuzjazm u słuchaczy wywołała.

Są to obrazy wzięte, w których kompozytor w sposób misterny ilustruje nietylko czary podzwrotnikowej nocy, ale i grozę wichrów Simunu. Bogata instrumentacja, piękne chóry, bardzo ładne sola, a wszystko osnute na tematach orjentalnych, oto są zalety tego dzieła, które w Niemczech wielką sławę przyniosło kompozytorowi. I u nas była „Pustynia" raz już wykonaną, na ogólne jednak żądanie podjęła się „Lutnia" powtórzyć, raczej wznowić „Pustynię" jeszcze w tym miesiącu.

Dawid skomponował wiele rzeczy, z których na szczególną wzmiankę zasługują oratorja: „Mojżesz na górze Sinai", „Krzysztof Kolumb", „Eden"; z oper: „Herculanum", „La perle du Bresil", „La Saphir", „Lolla Rookk".

Z Towarzystwa muzycznego. Otrzymaliśmy dziś następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Przeczytawszy w *Kur. Lwowskim* artykuł o gal. Towarzystwie muzycznem, z prawdą w wysokim stopniu niezgodny, poczytuję sobie za obowiązek odpowiedzieć na zarzuty, uczynione w nim zarządowi Towarzystwa, a pośrednio i mnie samemu. Autor wspomnianego artykułu zdaje się żywić tak silną niechęć do p. Mikulego, iż ona każe mu rzucać się na oślep na instytucję, której p. Mikuli jest naczelnym dyrektorem — nie bacząc na to, iż pociski te mogłyby w najgorszym razie zdyskredytować instytucję, a mimo to nie dosięgnąć rzeczywistego swego celu. Nie uważam się zupełnie za powołanego do bronienia p. Mikulego, gdyż ani on obrony mojej nie potrzebuje, ani ja wiedzieć mogę, jakie zaszły lub zachodzą kwestje między nim a autorem wspomnianego artykułu. Odłączam zatem sprawę tę, jako czysto osobistej natury, od spraw instytucji, w której mam zaszczyt pracować, i twierdzę z całą stanowczością, iż z chwilą, kiedy objąłem Dyrekcję koncertów i wieczorów Towarzystwa muzycznego, p. Mikuli najzupełniej od wszelkiej działalności w tym kierunku się usunął, co więcej nawet, od tego zupełnego usunięcia się uczynił był zależnem dalsze swe pozostanie w Towarzystwie. Tem samem nie mógł on działać ani rozpraszająco, ani skupiająco. Z drugiej zaś strony łatwo się każdemu przekonać, iż w kierunku, w którym p. Mikuli działalność swoją rozwinął, osiągnął on tylko dodatnie rezultaty. Dość powiedzieć, iż konserwatorjum liczyło w roku zeszłym uczniów 260, obecnie zaś liczy ich 321. Nieprawdą jest, jakobym, będąc dyrygentem, nie miał kim dyrygować — gdyż na ostatnim np. koncercie Towarzystwa muzycznego znajdowało się na estradzie osób śpiewających 47, a grających na instrumentach 37, co razem czyni pokaźną liczbę 84 wykonawców. Więcej nie zniosłaby nawet sala Towarzystwa muzycznego, a każdy muzyk przyzna, iż liczba ta wystarcza zupełnie do wykonywania największych nawet dzieł chóralnych. W ciągu niespełna sześciu miesięcy daliśmy cztery koncerta zwyczajne, dwa nadzwyczajne, cztery wieczory muzykalne, dwie produkcje kościelne — co razem czyni produkcyj dwanaście. Z wyjątkiem jednego wieczoru, występował w każdej z wymienionych produkcyj chór Towarzystwa. W obec tych faktów wydaje nam się twierdzenie, jakobyśmy sami przyznawali się mieli do niemożności dania jednego koncertu i dlatego prosili Radę miejską o zwolnienie nas z tego nałożonego na nas obowiązku, co najmniej... śmiesznem.

Śmiesznem wydaje mi się również twierdzenie, iż sympatja, którą sobie z trudem w kołach muzykalnych zdobyć miałem, spowodowała niektóre siły muzykalne lwowskie, po za Towarzystwem muzycznem stojące, do przyjścia mi z pomocą w umożliwieniu koncertów tegorocznych. Bez niej byłoby to, jak twierdzi autor, czystem niepodobieństwem. Ciekawa to zaiste rzecz, co autor pod „własnemi siłami Towarzystwa" rozumie? Mojem zdaniem, każdy grający lub śpiewający amator jest przedewszystkiem swoją własną siłą i jako taka należeć może do dziesięciu nawet towarzystw muzycznych równocześnie. Kończąc na teraz tych słów kilka, oświadczam się z gotowością odpowiadania na dalsze zapowiedziane artykuły, jeżeli autor ich zechce tak jak ja pełnem imieniem i nazwiskiem się podpisać. Inaczej każdy z tych podejrzywać go może o zamiar strzelania z poza płotu, a nikt z pewnością nie przypuści, iż mu na dobru instytucji, w którą strzela, zależy.

Jan Gall.

Przegląd polityczny.

Lwów 27. maja.

Przyjazd czeskich Towarzystw rolniczych na wystawę w Peszcie, został tam z wielką sympatją przez wszystkie stronnictwa powitany.

Podług wiadomości nadeszłych z Warszawy do Wiednia, wydawanie sześciu wychodzących tam politycznych i beletrystycznych dzienników zostało na mocy rozporządzenia rządowego zakazanem.

Dzienniki berlińskie reprodukują artykuł z *Liegnitzer Stadtblatt*, donoszący, że Rząd rosyjski, odpowiadając na wydalenie Polaków a poddanych rosyjskich, z Prus Zachodnich i z Księstwa, wydalił już kilkudziesięciu Niemców z Warszawy. Niemcom tym kazano w ciągu 24 godzin sprzedać swe ruchomości, poczem odstawiono ich do granicy, tam jednak urzędnicy rosyjscy obrabowali ich pod rozmaitemi pretekstami z pieniędzy i za granicę przepędzili. Między innemi los taki spotkał jakiegoś sztukatora z Nikolstadtu, który już od 22 lat mieszkając w Warszawie, z żoną i dziećmi wypędzony został i o żebraczym chlebie dostał się do Lignicy, gdzie właśnie w redakcji miejscowego dziennika zdał relację. Oburzenie dzienników berlińskich jest olbrzymie, ale co jest charakterystycznem, zwraca się nie tyle przeciw Rosji, ile przeciw p. Puttkamerowi.

W Irkucku zostanie otwartym dnia 8. września Uniwersytet syberyjski, złożony z czterech wydziałów.

Nowoje Wremia potwierdza wiadomość o ruchach wojsk rosyjskich w kierunku granicy afgańskiej.

Jeden batalion saperów zajęty jest fortyfikowaniem Sewastopola.

Niby to ma być pokój, a tymczasem obie strony nie przestają się zbroić. W Indjach asygnowano 10 miljonów funtów szterlingów na ufortyfikowanie granicy afgańsko-indyjskiej, a oprócz tego Rząd angielski zamówił w Birminghamie 300.000 karabinów najlepszych na „prezent" dla emira Afganów, jak się telegram *Nowostiej* wyraża.

Srbski Narod pisze: „Dowiadujemy się z Sofji ze źródła wiarygodnego, że Bułgarja chce wyzyskać niechęć Rosji dla Serbji i nietylko czyni starania, aby Wschodnią Rumelię przyłączyć do Księstwa, lecz także [illegible] anektowania Macedonji (?), skoro tylko nieporozumienia angielsko-rosyjskie będą załatwione."

Paryż był w czasie Świąt Zielonych widownią dwóch, wręcz sobie przeciwnych manifestacyj. Podczas gdy pod łukiem bramy tryumfalnej „*Arc de triomphe*" wznoszono katafalk, na którym ma być wystawiona trumna ze zwłokami Wiktora Hugo, wyprawili komunardzi krwawą hecę na cmentarzu „*Père la Chaise*".

Dnia 24. bm. przypadała rocznica zgniecenia komuny.

Na cmentarzu wygłoszono zwykłe mowy podburzające, a pewien woźnica odczytał poemat podburzający i zakończył go okrzykiem na cześć komuny, który zgromadzeni wielokrotnie z zapałem powtórzyli. W zwartym szeregu postąpiła policja naprzód i zażądała wydania chorągwi, jednak została przyjęta obelgami i złorzeczeniami. Natenczas policja chciała przemocą odebrać chorągwie. Skutkiem tego powstała bójka na pięście i kije, w której policja omal nie uległa. Komisarz zakomenderował użycie broni siecznej, policjanci uderzyli pałaszami, a rąbiąc na ślepo na wszystkie strony, zranili wielu ludzi; anarchiści bronili się zaś kamieniami; jeden z policjantów trafiony w twarz upadł zakrwawiony, komisarz Carnart otrzymał niebezpieczną ranę w głowę. Oficer żandarmerji, widząc niebezpieczeństwo grożące policji, zakomenderował żandarmom, aby szli z pomocą. Żandarmerja konna rzuciła się wtedy na tłumy, które zrazu rozzuchwalone powodzeniem i roznamiętnione walką, poczęły stawiać opór. Mniemały snać, że żandarmi nie poważą się tratować, więc powitały ich gradem kamieni i wymyślaniem. Gdy żandarmerja natarła silnie, tłumy pierzchnęły, żandarmerja jednak nie strzelała, albowiem komisarze zabronili używać broni palnej.

Anarchiści rozbiegli się po okolicznych bulwarach z okrzykiem: „mordują naszych braci"; niektórzy fanatycy chcieli wozy tramwajowe poprzewracać i tworzyć barykady, ale im przeszkodzono.

Zraniono 15. policjantów i 15. żołnierzy, z tych 2. śmiertelnie, dalej 55. anarchistów, z tych wielu niebezpiecznie. Jeden robotnik zabity, 24. osób aresztowano.

Radykalni redaktorowie odbyli w poniedziałek zgromadzenie dla zastanowienia się nad krokami, jakie przedsięwziąć należy. Robotnicy odbyli kilka zgromadzeń, na których mówiono otwarcie o dynamicie, jako jedynym środku ochronnym przeciw policji.

Telegramy biura koresp.

Berlin 27. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi: Herbert Bismark odjechał wieczorem do Hagi, aby wręczyć pismo odwołujące go z posady. Roseberg odjechał wieczorem do Londynu a w drodze zabawi przez jeden dzień w Hadze.

Londyn 25. maja. Z Pekinu donoszą do *Times'u*, że w sprawie francusko-chińskiego traktatu przyszło do porozumienia.

Londyn 27. maja. „Biuro Reutera" dowiaduje się z Aleksandrji, iż angielska brygada gwardji wylądowała tam „prowizorycznie."

Rostow nad Donem 27. maja. Ubiegłej nocy wyskoczył pod Rostowem z toru pociąg idący do Woroneża. Lokomotywa zagrzebała się w podnóżu pagórka, wagony zaś upiętrzyły się zgruchotane jedne na drugich, z wyjątkiem trzech ostatnich. Około 20 podróżnych poniosło ciężkie uszkodzenia. Ze służby kolejowej 3 zabitych.

Paryż 27. maja. *Dziennik urzędowy* ogłasza dekret, mocą którego powraca Panteon do pierwotnego swojego przeznaczenia.

Następny dekret rozporządza pochowanie zwłok Wiktora Hugo w Panteonie.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się prawdopodobnie w poniedziałek.

Paryż 27. maja. W Izbie deputowanych interpeluje Lacroix (radykał) o zajścia na cmentarzu *Père la Chaisse* i obwinia policję o zachowanie się prowokatorskie. Mowca zaprzecza Rządowi prawa zabraniania sztandarów czerwonych, gdyż ustawa o używaniu emblematów nie jest jeszcze uchwaloną. Allain-Targe oświadcza, że przyjmuje na siebie odpowiedzialność, a chociaż istnieje jeszcze niepewność co do określenia buntowniczych emblematów, to jednakże utrzymanie porządku jest obowiązkiem Rządu, aby zapobiedz wojnie domowej. Minister robi różnicę pomiędzy paryską demokracją a mniejszością agitatorów anarchistycznych, którzy zaburzyli spokój i zaczepili policję i zmusili ją do obrony.

Leliévre radzi Rządowi, aby podwoił swoją energję i nie dopuścił do rozpowszechniania czerwonych sztandarów. Izba odrzuciła 423 głosami przeciw 44 mocję Lacroix a przyjęła 388 przeciw 10 mocję P'reriera, wyrażającą ufność w energję Rządu.

Z powodu ostatnich zajść pochwaliła Rada ministrów rozporządzenia prefekta policji, mocą których zakazane są w całym departamencie Sekwany wszelkie inne emblemata oprócz sztandaru narodowego i flag cudzoziemskich.

Petersburg 27. maja. Według dzienników rosyjskich odbędą się po letnich ćwiczeniach obozowych, większe manewra w odeskim i moskiewskim okręgu wojskowym.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 247·25 do 251·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 223·— do 226·50. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·40 do 100·40, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 101·25 do 102·52, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·77 do 5·87, Dukat cesarski 5·80 do 5·90, Napoleondor 9·83 do 9·93, Pół-imperjał rosyjski 10·15 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24½ do 1·26½, 100 marek niemieckich 60·80 do 61·55, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 27. maja godz. 10. min. 36. Akcje kredytowe 285·60, Anglo-Austr. 99·50, Akcje banku Union, 77·60, Kolej Karola Ludwika 247·25, Połudn. 128·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 92·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·88½, Rubel papierowy 1·25—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 28. maja godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 38·50, Węg. akcje kredyt. 285·25, Akcje anglo-austr. 99·25, Akcje banku Union 77·50, Akcje Karola Ludwika 240·50, Akcje kolei północnej 248·—, Akcje kolei południowej 128·—, Akcje kolei Alföldzkiej 182·75, Akcje Staatsbahn 296·80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·—, Wiedeńskie losy 123·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·50, Galicyjskie oblig. indemn. 101·50, Losy regulacji Cisy —·—, Losy Länderbanku 96·—, Węgierska renta 97·27, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25—, Węgierskie losy 116·—, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 26. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·30, w srebrze 82·75, Renta w złocie 108·10, 5% austr. renta marcowa 98·30, Akcje banku wiedeńskiego 857·—, kredytowego 285·80, Londyn 124·80, Srebro —·—, Napoleondor 9·88½, Dukat ces men. 5·86, 100 marek niemieckich 61·15.

Berlin dnia 26. maja godz. 4. min. 46. Rosyjskie banknoty 205·25, Akcje kredytowe 467·—, Lombardy 227·—, Galicyjskie 100·75, Kolei rumuńskiej 59·—, Austrjackie banknoty 163·70. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·—.

Telegramy zbożowe dnia 26 maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·84 do 8·86 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 174·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·30 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 47·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 26. maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·00, na maj 7·00 na sierpień-grudzień 7·45. Antwerpja: na maj 17·½ Nowy-York: 7·¾. Filadelfja: 7·⅝.

Przyjechali do Lwowa dnia 27. maja 1885.

HOTEL ŻORZA. Arcyksiążę Wilhelm, z Wiednia. K. Peckhin, z Wiednia. M. hr. Łoś, z Czyżek. H. Rodakowski, z Bortnik. L. Szawłowski, z Przewłoki. C. Kozłowiecki, z Majdana.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. J. Lorenz v. Lobornau z Wiednia. J. hr. Szembek, z Rosji. L. hr. Ścibor Marchocki, z Rosji. J. W. Selinger, z Kijowa. M. Wolański, z Szlachciniec. W. Gniewosz, z Kątów. W. Łuszpiński, z Komarna. A. Czołomski, z Stanisławowa.

NADESŁANE.

Czarne satin merveilleux (całkiem jedwabne) metr złr. 1·15 do złr. 8·60 (w najrozmaitszych gatunkach) rozsyła w pojedynczych sukniach i w całych sztukach wolne od cła, do pomieszkania, skład fabryki jedwabnej G. HENNEBERGA (król. liweranta). Wzory pocztą odwrotną. Listy do Szwajcarji kosztują 10 cnt.

Apteka RUCKERA we Lwowie
poleca
Preparaty z gumy i wyroby kauczukowe, dla potrzeb chirurgicznych i innych podobnych. (2)

Dr. W. JAROSZYŃSKI
ordynuje od 15. czerwca w **Rożnowie** (na Morawie), zaś od 1. września, jak w latach poprzednich, **w Meranie.** 1849 4—8

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie
poleca
Najlepszy
PORTLAND CEMENT
w beczkach po 167, 100 i 50 kilgr. jakoteż
kufsztyńskie wapno
hydrauliczne.
Najtaniej!

Otwarcie ogrodu
piwiarni szwechackiej
Hotel Francuski, Plac Marjacki l. 5.

NADESŁANE.
Zwracamy uwagę czytelników naszych na ogłoszenie dobrze renomowanej firmy: **Valentin & Comp.** w Hamburgu dotyczące hamburskiej loterji pieniężnej, która bez wątpienia obudzić musi interes publiczności, gdyż nastręcza każdemu sposobność, małemi pieniądzmi spróbować szczęścia.

Dr. Ludwik Łubiński
Adwokat krajowy
w Stanisławowie
przeniósł swoje biuro do kamienicy pani Pątkiewiczowej, przy ulicy Sobieskiego l. 18, w pobliżu c. k. poczty.

MERELLI
już przybył!

Dr. SMOLEŃSKI
ordynuje 1884 1—5
w Jaworzu (Szląsk).

NADESŁANE.
Wielmożny Pan Henryk Blumenfeld, aptekarz we Lwowie
Miło mi wyznać, że wino Pańskie z pepsyną i diastazą korzystnie wyróżnia się pod względem skuteczności od innych tego rodzaju przetworów a nadto dodatnią stroną jego jest i to, że po odetkaniu flaszki nawet i po dłuższym czasie nie rozkłada się i nie mętnieje, której to własności na innych preparatach zagranicznych i krajowych niedostrzegłem.
Dr. Zygmunt Dzikowski.
c. k. lekarz powiatowy.
Podhajce, dnia 5. maja 1885 r.

4½% Listy zastawne banku kraj.
5% obligacje komunalne
4½% pożyczkę krajową
poleca jako pewną
lokację kapitałów
i sprzedaje po najumiarkowańszym kursie
August Schellenberg
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
we Lwowie. 8

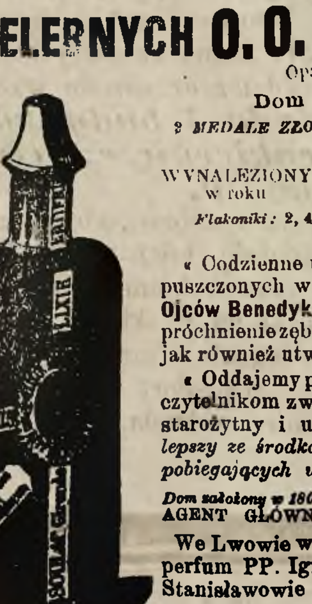
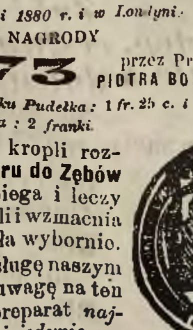
Do dzisiejszego numeru dołączamy jedenasty arkusz powieści pod tytułem: „SKAZANIEC".

Gimnastyka pokojowa
jako środek leczniczy
przeciw dolegliwościom z złego trawienia, jak niestrawności, katarom żołądka i jelit, obstrukcji i hemoroidom.
Dla dotyczących pacjentów objaśnił i ułożył
EDWARD MADEYSKI
mag. nauk lek. dyr. zakł. ortop. etc.
z 33 figurami litografowanemi.
Książeczka ta już oprawna kosztuje 1 złr. 50 cnt. u **Autora** (ulica Kopernika l. 13), który wszelkich objaśnień i rad w tym kierunku udziela. 1892 1—0

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie, w Rynku pod l. 42
poleca i rozsyła pocztą franko
KAWĘ
w doborowych gatunkach
w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita	po złr.	6·40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„	6·80
Colomba żółta, duże ziarna	„	7·20
Rio zielona a la Syrius	„	7·20
Domingo blada, dobra w smaku	„	7·60
Portoriko zielona, wcale dobra	„	8·—
Malabar perłowa	„	8·40
Laguayra zielona, dobra i aromat.	„	8·80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	„	9·—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza	„	9·20
Ceylon plant., gruba szlachetna	„	10·40
Jamajka zielona, szlachet. arom.	„	10·40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„	10·—
Jawa złotawa, „ „	„	10·40
Moka arabska, silna aromatyczna	„	9·60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	„	10·40
Meardo brunatna, najszlachetn.	„	10·80
St. Jago di Cuba zielona, najszlach	„	10·80

L. 385. 1888 1—3
Ogłoszenie.
Gmina miasta Stryja rozpisuje konkurs na posadę leśniczego miejskiego.
Wymaganą jest kwalifikacja na samoistnego leśnika i znajomość języków krajowych.
Podanie wnieść należy do Magistratu w Stryju najdalej do 15. Czerwca b. r.
Magistrat król. miasta
Stryj, dnia 23. Maja 1885 r. *Fruchtmann.*

NIE MA BOLU ZĘBÓW
kto używa
Elixiru do Zębów
WIELEBNYCH O. O. BENEDYKTYNOW
Opactwa w SOULAC (Gironde)
Dom MAGUELONNE, Przeor
2 MEDALE ZŁOTE: w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.
NAJWYŻSZE NAGRODY
WYNALEZIONY w roku 1373 przez Przeora PIOTRA BOURSAUD
Flakoniki: 2, 4 i 8 fr. — Proszku Pudełka: 1 fr. 25 c. i 2 fr. Pasta Pudełka: 2 franki.


« Codzienne użycie kilku kropli rozpuszczonych w wodzie **Elixiru do Zębów Ojców Benedyktynów** zapobiega i leczy próchnienie zębów, które bieli i wzmacnia jak również utwierdza dziąsła wybornie.
« Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat *najlepszy ze środków leczących i jedynie zapobiegających wszelkim cierpieniom zębów.* »
Dom założony w 1807 r. AGENT GŁÓWNY: SEGUIN *8, ul. Huguerie, 8* BORDEAUX
We Lwowie w aptece Pana P. Mikolascha i w składach perfum PP. Ignacego Jahla i Scherrer i Huttner w Stanisławowie i we wszystkich głównych składach perfum i aptekach.


Główny skład fortepianów
ANNY SMUTNY Wwy
ulica Sykstuska l. 17,
poleca najlepsze
fortepiany, pianina i harmonium
od pierwszorzędnych fabrykantów krajowych i zagranicznych
po najtańszych cenach i 10-cio letnią gwarancją.

Postradana lub osłabiona
siła męska,
jak również wszelkie następstwa hulaszczego życia, onanji, tajemnych grzechów młodości i zdenerwowania wyleczone być mogą tylko za pomocą **preparatów z Miraculo starszego lekarza sztabowego dr. Müllera,** a to w jak najkrótszym czasie i pod gwarancją. Cena wraz z dokładnym przepisem użycia złr. 3·10, pocztą 25 ct. więcej.
Starszego lekarza sztabowego dr. Müllera
Wstrzykiwanie z Miraculo,
tudzież **pigułki,** leczą bez niebezpieczeństwa i boleści każdy wypływ z rurki moczowej, trypra (białe upławy), w kilku dniach, także w wypadkach zadawnienia, gdzie nie pomagał żaden inny środek — leczą gruntownie i bez następstw. Cena złr. 1·60, pocztą 20 cnt. więcej. Zamawiać można tylko w **St. Georgs-Apotheke Maksa Schneida,** w Wiedniu, V. Wimmergasse 33, dokąd należy adresować wszystkie zamówienia pisemne.
Skład dla Lwowa w aptece p. Piotra Mikolascha. 1550 7—0

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH
W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej,* jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów:* używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka,* przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*
PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.
We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Ruckera, Beizera i Nahlika.

Leczącym się środkami
elektro-homeopatycznemi
metody i wynalazku 1533 8—0
hrabiego Cezarego Mattei
oznajmia się niniejszem, że dotąd na całą Galicję i Wielkie ks. Krakowskie jedynie upoważnionym przez hrabiego Cezarego Mattei depozytarjuszem rzeczonych środków jest
dom handlowy J. Wentzla w Krakowie,
co pismo publiczne „Revue Bimensuelle de la Science Médicale du Comte César Mattei" w Bolonji wychodzące, w każdym numerze stwierdza.
Środek przeciw cholerze Antiscrofulex Japon.

Specjalista dla chorób dzieci
E. KREINER
szczepi przez cały sezon letni
OSPĘ
prawdziwą krowianką
pod gwarancją pomyślnego skutku
w swojem pomieszkaniu
plac Krakowski l. 7, II piętro.
oraz leczy wszelkie choroby w zakresie Medycyny, Chirurgii i Akuszerji.

Piwo Bawarskie
(Culmbacher Bier) na szklanki i flaszki jako kuracyjne uznane, oraz
Szynki własnej marynaty
poleca 1789 5—0
HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

Jako pewną i korzystną lokację kapitału polecamy
4½% Listy zastawne Banku krajow.
5% galic. Obligacje komunalne
posiadające gwarancję krajową
kupujemy i sprzedajemy po najlepszych warunkach
SOKAL i LILIEN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji także za zaliczką. 1529 1—0

E. KNAUER i SYN

HANDEL PŁÓCIENNY i BŁAWATNY

Na liberje

drelichy i materje we wszystkich kolorach metr od 30 cnt. i wyżej, oraz

Rękawiczki liberyjne.

Na żądanie z próbki odwrotną pocztą franko

1541 1

POD ZŁOTYM LWEM

WE LWOWIE

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, oraz handel materjałów.

HÜBNER i HANKE

we LWOWIE, *Rynek l. 38, we własnym domu* poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i suftów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p.**

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe

MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG własnego wyrobu w najlepszym gatunku,

LAKIER DO PODŁÓG I, LAKIER DO TABLIC SZKOLNYCH, najwyborniejsze

LAKIERY POWOZOWE PRAWDZIWE angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, **wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry,**

FARBY suche, wszystkie gatunki anilinowe, do farbowania materyj, drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w książeczkach, rośliny w płynie, dla introligatorów, tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach, akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach, do malowania porcelan, olejne w tubkach do robót artystycznych, **środki** do retuszowania, oleje i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i **wszelkie przybory** do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:

smarowidło do osi żelaznych, oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji:

Kwas karbolowy w krzyształach, kwas karbolowy w płynie, wapno karbolowe, wapno chlorowe, proszek desinfekcyjny, witryol żelaza, dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również: antiblatticin, proszek na owady, proszek na mole, tynktura na owady, kamforę i pieprz biały, naftalinę.

Przyrządy piwniczne:

szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, kapsle do butelek, masa do lakowania butelek, maszyny do korkowania butelek, maszyny do korkowania beczek, korkociągi, maszyny do mycia flaszek, pipy do beczek.

Artykuły gumowe:

kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gumowe itp. **Przeciwdła gumowe** i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne, **pasy do maszyn i młocarń** z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach, **gurty** do maszyn, **węże** konopne, **rury** cynowe i ołowiane, **śruby, lotki, kule.**

Artykuły toaletowe:

mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady, **lak** do pieczętowania, **atrament** do pisania, do hektografji czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny. **farby** do stampilij, guma i **kauczuk** rozpuszczone, **kit do szkła** i porcelany, **smarowidło** nieprzemakalne na skórę, **smarowidła** na kopyta ze sposobem użycia, **tłuszcz** do broni, **lakier** do bucików czarny, złoty i mieniący, **czernidło** do skór, **apretura** do konserwowania skóry.

Wszystkie artykuły

do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach. Cenniki specjalnie na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką upraszamy się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przypuszczalnie wystarczała na opłacenie fam. i zapowrot kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Uczeń do kantoru a drugi zaś do handlu, znajdą zaraz umieszczenie.

Arnika nietylko rany goi!!

Damy angielskie i amerykańskie zawdzięczają swą

piękność

galarecie wyrabianej z rośliny Arnica montana, p. n.

Arnica-Jelly

Dra TSUAFA w Londynie.

Skład w aptece Z. Ruckera we Lwowie.

Cena 1 złr. 12 cnt.

J. LIPOWSKI

rękawicznik i bandażysta

osiadł stale 1887 1—3

w Stanisławowie

w domu p. Halperna, poleca oprócz wszelkich rękawiczek i **bandaże.** Rękawiczki gutaperkowe do pszczół para po 3 złr. w. a. Na zamówienia odwrotnie posyłam.

Największy wybór towar doborowy

z pierwszorzędnych fabryk

płócien, stołowej bielizny, chusteczek do nosa, ręczników białych i z kolorową bordurą, pończoch, skarpetek, pończoszek dziecinnych białych i kolorowych, pledów, deszczochronów, nieprzemakalnych gumowych płaszczów, gotowej bielizny, najnowszych krawatek, szalików, kołnierzyków i manszetów; 1787 4—12

koszul, kaftaników i spodeń Dr. Jaegera.

Woda mineralna

CZIGIELKA

z świeżego czerpania nadchodzi co tydzień 2 razy do składu rozsełkowego

ALOJZEGO MUSZYŃSKIEGO

w Grybowie.

Opis i wskazania bezpłatnie.



Wyniszczenie co do nogi szwabów i moskali możliwe jest tylko za pomocą proszku 1611 1—0

ZACHERLA

przeciwko szwabom.

Prawdziwy tylko w butelkach oryginalnych z nazwiskiem i marką ochronną. Dostać można tylko u kupców, u których wywieszone są dotyczące plakaty.

1884 — 1884



Zupełnie świeży transport HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ otrzymał handel

FRYDERYKA SCHUBUTHA I SYNA

we Lwowie, Rynek nr. 45

½ kilo herbaty Congo . . . zł. 1·90 | ½ kilo herbaty Pecco przedn. zł. 3

½ „ „ Souchong . . . „ 2·30 | ½ „ „ „ najprzedn. „ 4

½ „ „ „ przedn. „ 3·— | ½ „ „ karaw. „ 5, 6 i 8

½ „ „ „ najprzedn. „ 4·— | ½ „ „ żółtej zł. 5

½ „ „ Pecco . . . „ 2·80 |

OKRUCHY HERBACIANE najlepsze ½ kilo zł. 1·50, 1·80 i 2·30

OŚMIOLETNI STARY RUM BREMSKI.

butelka cała . . . złr. 1·50

„ pół . . . „ —·75

„ ćwierć . . . „ —·40

Cenniki rozsyłamy franco!

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą wysełają się.

Opakowanie nic się nie liczy.

1522 5—0

1884 — 1884

Ceny zniżone. **ZAKOPANE.** *Poczta i telegarf w miejscu.*

(Od najbliższej stacji kolei Transwersalnej „Habówki" 5 godzin jazdy powozem).

Zakład wodoleczniczy na Klemensówce w Zakopanem otwarty zostanie

na sezon letni z dniem 15. czerwca.

Oprócz metodycznej hydroterapii Prisnica zastosowuje się też parowe kąpiele w łóżkach i szafkach według Riklego i Steinbachera, kąpiele słoneczne i z natury ciepłe w Jaszczurówce. — Wchodzi też w skład kuracji gimnastyka lecznicza, miesienie i elektroterapia. Zakład posiada własną aptekę i najużywańsze wody mineralne na składzie. Kuchnia wyborna w własnym zarządzie, pokoje suche i przewietrzalne z urządzeniem i pościelą. Dla rozrywki gości fortepian, czytelnia, kręgielnia, przechadzki po parku i wycieczki w Tatry.

Właściciel i kierownik zakładu 1885 1—2

Dr. Wenanty Piasecki.

Bardzo wielka obfitość debiny,

częścią w Galicji, częścią na Bukowinie, 40 — 100 ctm. grubości, jest po rzetelnej cenie **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u ***Leopolda Kittla*** w Czerniowcach, Fleischergasse l. 10.

1511 0—0

DOM

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki przy ulicy Łyczakowskiej l. 55.



Główny skład Harmonium

dla małych kościołów i kaplic

w rozmaitych wielkościach i cenach z gwarancją za trwałość poleca

JAN ŚLIWIŃSKI

we Lwowie, ulica Chorążczyzny pod l. 9.

Najlepsze i najtańsze źródło dla sprowadzania

kawy i herbaty

ETTLINGER & Comp., Hamburg.

Rozsyłka na cały świat

poleca, jak wiadomo, **towar najdelikatniejszego smaku,** pocztą wolny od porta wraz z opakowaniem za pobraniem pocztowem lub za gotówkę w woreczkach **5 kilogramowych.**

Kawa dla sług, dobrego smaku	3·15
Rio, del. mocna	3·45
Santos, wydatna, czysta	3·75
Cuba, zielona, mocna, bryl.	4·15
Moka perł. afryk., prawdz. ognista	4·25
Domingo, wielce delik. łagodna	4·70
Campinas, najdel., wydatna	4·90
Ceylon, niebies. zielona, mocna	4·95
Jawa ziel., mocna delik.	5·—
Jawa złota, ekstr. delik. łagodna	5·15
Portoriko, arom. mocna	5·25
Kawa perł. wielce delik. zielona	5·55
Jawa wielkoziarn., wielce delik.	5·95
Plantacyjna, arom. bryl.	6·20
Menado, superf. brunatn.	6·30
Moka arab., szlachet. ognista	7·20
Grusthee, chińska, ff kilo	2·60
Souchong, superf. kilo	3·70
Pecco-Souchong extraf. kilo	4·90
Melange cesar. Ia kilo	4·20
Ryż stołowy extraf. 5 kilo	1·40
Jamaica-rum Ia 4 litry	4·20
Kawior Ia 2 kilo	4·15
łagod. słony ½ „	1·65
Śledzie Matjes nowy delik. 5 kilow. beczułka	2·05 / 2·60

Szczegółowe cenniki gratis i franco.

1781 4—18

WIELKA LOTERJA PIENIĘZNA.

500,000 marek

jako najwyższą nagrodę nadarza w szczęśliwym razie najnowsza wielka przez państwo hamburskie gwarantowana loterja pieniężna.

W szczególności:

1	prem. mar.	300,000
1	wygr. po mar.	200,000
2	wygr. po mar.	100,000
1	wygr. po mar.	90,000
1	wygr. po mar.	80,000
2	wygr. po mar.	70,000
1	wygr. po mar.	60,000
2	wygr. po mar.	50,000
1	wygr. po mar.	30,000
5	wygr. po mar.	20.000
3	wygr. po mar.	15,000
26	wygr. po mar.	10,000
56	wygr. po mar.	5,000
106	wygr. po mar.	3,000
253	wygr. po mar.	2,000
512	wygr. po mar.	1,000
818	wygr. po mar.	500
31,720	wygr. po mar.	145
16,990	wygr. po m.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Razem 50,500 wygranych a prócz tego jeszcze premia wylosowane zostaną w siedmiu klasach w przeciągu pięciu miesięcy.

Najnowsza wielka przez Wysoki Rząd **Hamburski** dozwolona i całym państwowym skarbem poręczona loterja pieniężna zawiera **100,000 losów,** z których **50,500 losów** a zatem więcej niż połowa, z obok stojącemi wygranemi w siedmiu klasach ciągnioną będzie. Do wylosowania przeznaczony kapitał wynosi

9,550,450 marek.

Dzięki bogactwu wygranych do wylosowania przeznaczonych w tej wielkiej loterji pieniężnej, jakoteż dzięki jak największej gwarancji za akuratną wypłatę, cieszy się ta loterja jak największem wszędzie zamiłowaniem. Odpowiednia do planu, jest ona prowadzoną przez osobną w tym w celu Dyrekcję jeneralną a nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo.

Osobliwą zaletą tej loterji pieniężnej jest to szczęśliwe urządzenie, że każdego roku wszystkie 50,500 wygranych w przeciągu kilku miesięcy w siedmiu klasach do rozstrzygnięcia są przypuszczone.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50,000 marek, podnosi się w drugiej klasie na 60,000 w trzeciej na 70,000, w czwartej na 80,000, w piątej na 90,000, w szóstej na 100,000 a w siódmej ewentualnie na 500,000, specjalnie zaś na 300,000, 200,000 marek itd.

Sprzedaż losów oryginalnych na tę loterję pieniężną poruczona jest **podpisanemu domowi handlowemu,** wszyscy ci więc którzy w niej wziąć udział pragną przez zakupno losów oryginalnych, powinni zamówienia swoje adresować wprost do niego.

Szanownych zamawiających uprasza się załączać przypadającą kwotę w banknotach austrjackich lub w markach pocztowych. Przesyłka pieniędzy może być dokonaną także przekazem pocztowym, na życzenia przysyła się losy także za pobraniem pocztowem.

Do ciągnień o wygranę I. klasę kosztuje:

Cały los oryginalny 3 złr. 50 cnt.
Pół losu oryginał. 1 złr. 75 cnt.
Ćwierć losu orygin. — złr. 90 cnt.

Każdy utrzymuje opatrzony herbem państwowym los oryginalny i równocześnie urzędowy plan losowania z którego można się o bliższych szczegółach dowiedzieć, o podziale wygranych, o dacie ciągnienia, o wkładkach różnych klas. Natychmiast po ciągnieniu otrzymuje każdy urzędową herbem państwowym opatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały. Wypłata wygranych następuje podług planu pod gwarancją państwa. Jeśli komuś plan losowania nie konweniował, jesteśmy chętnie gotowi losy przed ciągnieniem odebrać i zwrócić otrzymane pieniądze. Na życzenie rozsyła się gratis urzędowe plany losowania do przeglądania. Ponieważ się spodziewamy licznych zamówień na te ciągnienia upraszamy celem dokładnego ich wykonania o rychłe przysłanie ich przed

30. maja 1885 r.

do podpisanego głównego biura loteryjnego.

VALENTIN & Comp.

HAMBURG, Königstrasse 36—38.

Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa przekupniów, wskutek tego otrzymuje każdy nie tylko urzędową listę wygranych w jak najkrótszym czasie po ciągnieniu bez poprzedniego wezwania, ale także losy oryginalne zawsze według planu ustawionych cen bez jakiejkolwiek nadwyżki. 1771 7—0

Młodzieniec

w dwudziestym roku życia z trzech letnią praktyką, mogący się wykazać trzema dobremi świadectwami, poszukuje posady przy **gospodarstwie** w Galicji lub zagranicą od 24. czerwca. Zgłoszenia pod lit. **A. B.** poste restante Baranów poczta Dębica. 1868 2—3

Notarjusz w Śniatynie poszukuje

substytuta

na czas 3 miesięczny.

Reflektujący zechce najdalej do dnia 10. czerwca b. r. z naprowadzeniem warunków objęcia tej substytucji zgłosić się listownie. 1889 1—2

Płeć.



Głównym z warunków piękności jest płeć piękna. Nawet i mniej ładnie uformowana twarz może nas zachwycić, jeżeli płeć tejże jest bez nagany. Ale także i najregularniejsza piękność wtedy dopiero dostatecznie jest cenioną, jeśli czystość, połysk i młodzieńcza świeżość skórę i płeć zdobi. U niezliczonej ilości dam ginie pretensja do piękności, jeśli płeć nie jest świeża. Aby się piękną, świeżą płcią cieszyć aż do późnego wieku, potrzeba używać przez wiele powag jak prof. Pyefluch w Londynie, prof Raspi, dr. Jüngier, dr. Raudnitz, poleconego ***dr. Lengiela balsamu brzozowego,*** który od 14 lat tysiące ludzi skutecznie używa, Ten ulubiony kosmetyk płci, przez szkodliwe bielidła, namiętności, albo przez inne przyczyny zepsuty, nawet i przez ospę zniszczony naskórek zupełnie przywraca. Skóra zwiędła i sucha staje się znowu świeżą i gładką, otrzymuje miły koloryt, co szczególnie dla starszych pań i panów jest pożądanem. Że prócz ***balsamu brzozowego dra Lengiela*** nie ma żadnego lepszego środka do upiększenia i zachowania skóry, wszyscy, którzy go próbowali, przyznają. — Cena dzbanuszka 1 złr. 50 ct.

Dostać można we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod „Srebr Orłem"; w Czerniowcach u J. Golichowskiego, apt. „pod Opatrznością". 1663 4—0

Materje na ubiory

tylko z dobrej trwałej wełny owczej, dla mężczyzn średniego wzrostu

3.10 metrów na jeden garnitur	za złr.	**4·96** w. a.	z dobrej wełny owczej;
	„ „	**3.—** „ „ „	lepszej wełny owczej;
	„ „	**10·—** „ „ „	delikatnej wełny owczej;
	„ „	**12·40** „ „ „	całk. delikatnej wełny owczej.

Pledy podróżne sztuka po 4, 5, 8 i 12 złr. — Eleganckie ubiory, spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze od deszczu, tyfle, baje, commis, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, peruwieny, doskingi, poleca:

Handel założony **JAN STIKAROFSKY** w roku 1866.

Skład fabryczny w Bernie.

Wzory franco. Karty z wzorami dla pp. krawców **niefrankowane. Za pobraniem pocztowem** z górą **złr. 10** franco.

Posiadam ciągły skład wartości przeszło 150.000 złr. i naturalnie zostaje mi przy moim światowym interesie wiele **resztek** długości 1—5 metrów, jestem więc zmuszony takowe zbyć niżej cen fabrycznych. Każdy rozumny człowiek pojmie, że z tak **małych resztek** wzorów nie można przesłać, gdyż przy kilkuset wzorach nicby wkrótce nie pozostało i jest to **oszustwem,** jeżeli firmy donoszą o wzorach resztek, są więc to **wzory** z całych sztuk **sukna** a nie z resztek, cel takiego postępowania zrozumiały.

Resztki niezdatne przemieniam albo zwracam pieniądze.

Korespondencję przyjmuję się **w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim.** 1581 13—24

---

poleca

po stałych najmierniejszych cenach

F. S. BARDASZ

we Lwowie.

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości ogólnej, że urządziliśmy **skład główny od niepamiętnych czasów znanej wody bilińskiej, silnej szczawy alkalicznej (Biliner Sauerbrunn),** która o wiele przewyższa wszystkie inne wody tego rodzaju i w kołach handlowych powszechnie jest znaną i lubianą, **w głównym handlu wód mineralnych dla Galicji i Rosji p. E. Mendrochowicza we Lwowie,** istniejącym tamże od lat kilkudziesięciu, dokąd co 8 dni regularnie świeże posyłki naszej wody odsyłane będą

M. ks. Lobkowicza Dyrekcja przemysłowa

w Bilin (Czechy).

W uzupełnieniu powyższego inseratu Dyrekcji przemysłowej M. ks. Lobkowicza, oświadczam Szanownym pp. odbiorcom miejscowym i zamiejscowym, że wszelkie zlecenia w zakres mego handlu wchodzące, jak najpunktualniej i najrzetelniej załatwiać będę, ręcząc za najświeższe napełnianie.

E. Mendrochowicz,

1777 7—0 główny skład wód mineralnych, we Lwowie Rynek l. 44

Kuracja wiosenna!

Przeciw gośćcowi | **Wilhelma** | **Przeciw reumatyzmowi**

antiarthrytyczna i antireumatyczna

herbata do czyszczenia krwi

pewnie działa | *działanie znakomite* | *skutek wyborny*

Międzynarodowa wystawa 1879 w Sidney **Hors concurs,** międzynarodowa wystawa w Melbourne 1880 r. złoty medal, dyplom i zaszczytna wzmianka

Franciszka Wilhelma,

aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja),

używana z najlepszym skutkiem przeciw gośćcowi, reumatyzmowi, nogom dziecięcym, zastarzałym chorobom, jątrzącym się ranom, chorobom płciowym i skórnym, węgrom i liszajom, syfilitycznym spuchnięciom, spuchlinie wątroby i śledziony, hemoroidom, żółtaczce, cierpieniom nerwowym, boleściom w muszkułach i członkach, kurczom żołądkowym, dolegliwościom od wiatru, zatwardzeniom, upławom u kobiet, polucji, chorobom męskim, szkrofulicznym chorobom i wielu innym chorobom

Broszurki o skutkach leczenia w ostatnich 14 latach franco i gratis.

Pakiety, dzielone na 8 dawek, po 1 złr., stempel i opakowanie 10 ct. można sprowadzić od ***Franciszka Wilhelma,*** aptekarza w Neunkirchen (Dolna Austrja).

Strzedz się trzeba przed zakupnem falsyfikatów i trzeba uważać na urzędowo chronione w wielu państwach marki.

Dostać można we Lwowie: u Piotra Mikolascha apt., Zygm. Ruckera apt., Jakóba Beisera apt., Kaliksta Krzyżanowskiego apt.; Bełz: Adolf Gross apt.; Bóbrka: A. Miedlicki apt.; Bołszowce: Albin Ważowicz apt.; Brody: M. S. Franzos; Brzeżany: B. Fadenhecht; Buczacz: Leib Neumann; Bursztyn: J. N. Klinka; Busk: Józef Władysław Łobos apt.; Cięszkowice, Grybów: Franciszek X. Zopoth apt.; Dobromil: Antoni Grotowski apt.; Drohobycz: A. Aichmüller apt.; Horodenka: M. Axentowicz apt.; Husiatyn: Witold Czerski apt.; Jarosław: J. L. Wisłocki apt.; Kamionka Strumiłowa: Karol Piepes apt.; Kolbuszowa: Franciszek Buczek apt.; Kołomyja: M. Bolchower, Jan Sidorowicz apt.; E. Stenzel apt.; Komarno: A. Emperl's wdowa apt.; Kozowa: Karol von Chaibazannyi apt.; Ludwik Wisłocki apt.; Kraków: Wilhelm Fenz, Wiktor Redyk apt., Józef Trauczyński apt.; Milówka: A. M. Quirini apt.; Monasterzyska: Władysław v. Żarski apt.; Nowy Targ: Karol Lauer; Nowy Sącz: W. Filipek apt.; Oświęcim: Konst. Stebawski; Podgórze: Józef Skakalski apt.; Podwołoczyska: D. Schneider apt.; Przemyśl: W. E. Brzuchowski, Władysław Nahlik apt.; Przeworsk: Feliks Świtalski apt.; Radziechów: A. Jaśkiewicz apt.; Rohatyn: Liebreich Hirsch; Ropczyce: M. v. Żymirski apt.; Rymanów: W. Wojtynkiewicz apt.; Sanok: Jan Zarewicz apt.; Sędziszów: Jan Mizerski apt.; Skole, Stryj: J. A. Lechowski apt.; Stanisławów: Jan Macura apt.; Stryj: Julian Zgórski apt.; Szczurowa: W. Heinz, Tarnopol: Franciszek Jamrogiewicz apt., Herman Kahane apt.; Tarnów: E. Rank apt., W. A. Wielogórski; Ulanów: J. Wroński apt.; Ustrzyki: Jul. Riedl apt.; Wadowice: S. Kurowski apt.; Wojniłów: Ernest Stieber apt.; Zaleszczyki: Jakób Negrusz apt.; Żółkiew: Juljusz Nahlik apt.; Żurawno: Józef Tomaszewski apt.; Żydaczów: Bardasz apt. 1515 5—26

Kuracja wiosenna!

Zakład klimatyczno-żętyczny w Kulasznem

Stacja kolei Łupkowskiej „Szczawne-Kulaszne"

przeszedłszy w ręce nowonabywcy

Rozpoczyna sezon 15. czerwca.

Położony w pięknej górskiej okolicy Karpat, 1.200' n. p. m. nad rzeką Osławą, ze wszech stron otoczony górami, zakryty przed szkodliwymi wiatrami, zatem nienarażony na raptowne zmiany temperatury — ma klimat łagodny, ze wszelkiemi zaletami górskiego powietrza — niemając jego ostrości.

Położeniem swem klimatycznem kwalifikuje się szczególnie do pobytu i kuracji w cierpieniach piersiowych, krtani i serca po zapaleniach płuc, w przewlekłych nieżytach żołądka i kiszek. Nader ważne i skuteczne okazały się kąpiele w rzece Osławie, ***(równające się kąpielom morskim),*** przy cierpieniach nerwowych i słabościach kobiecych pochodzących z osłabienia.

Żętyca owcza, znana ze swej doskonałości, dwa razy dziennie w Zakładzie przyrządzana bywa, tudzież urządzono wzorową mleczarnię.

Zakład posiada 7 budynków o 60 pokojach, kaplicę, sklep, restaurację, cukiernię, czytelnię książek i gazet, fortepian, salę balową, muzykę itd.

Na rok bieżący poczyniono wiele zmian i ulepszeń: sprawiono przyrządy gimnastyczne, bilard, kręgielnię, lawn-tennis, croquet i inne gry towarzyskie.

Do spacerów w górach konie i osły. Bacik dla wodnych przejażdżek.

Zbiorowe wycieczki na Beskidy i do sąsiednich Węgier.

Kolej, poczta i telegraf w miejscu.

Codziennie świeży transport wód mineralnych. 1886 1—

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkania przyjmuje

Zarząd.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.